Kuryer Poznański.

Nr. 71. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 28 arca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

Przedpłata kwartalna n Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 genów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra prrzy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** nygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu pr placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

POZNAŃ, 28 marca.

Pierwsze czytanie projektu do ustawy o języku urzędowym zostało w sobotę zeszłą (patrz od rubryką Niemcy) w komisyi ad hoc wyznaczonéj, ukończone. Drugie czytanie rozpocznie się w końcu bieżącego tygodnia, tak że Izba dolnero po Wielkiéjnocy obrady swe nad tym proktem rozpocząć będzie mogła. Dodać nam należy, iż w czasie dyskusyi, toczącéj się w komisyi, stawili Polacy wniosek, aby komisyę obznamiono z gwarancyami, jakich kanclerz Rzeszy emieckiéj żądał dla bezpieczeństwa Niemców, razie odstąpienia duńskich obwodów północnego lezwiku. Porównanie tych rękojmi z paragrami obecnego projektu, byłoby niechybnie dla misyi nader pouczającém — pokazałoby się, jaki sposób w jednéj i téj saméj sprawie rząd patruje się na Niemców a w jaki na Polaków. eprezentanci rządu oświadczyli, że nie mają naiei uzyskania tych dokumentów a komisya sendum ordinem powiedziała: non placet. — I drugiém czytaniu mają być stawione do prktu liczne poprawki. Niestrudzony p. Hundt Hafften, niesyt jeszcze laurów i sławy, jaką ie zdobył arcylogicznemi wywody swojemi przy skusyi podczas pierwszego czytania i interpeyi posła Łyskowskiego, zamierza podobno staś wniosek o przydanie do prawa paragrafu eśniającego używanie języka polskiego na pucznych zgromadzeniach. Nie chcemy przedzać, boć w berlińskiéj Izbie wszystko możee, atoli pozwalamy sobie tuszyć, iż nowy zamach na wolność obywatelską poddanych iskich, wychodzący zwłaszcza od pana Hundta, znajdzie protektorów między liberalnymi łami.

Nowy gabinet włoski wypowiedział jasno twarcie do czego dążyć zamierza. — W orgajego, dzienniku Diritto czytamy program misterstwa pana Depretis. Dawniejszy stronnik ribaldego, exdyktator Sycylii, członek gabinetu ttaziego, Ricacoliego i minister skarbu w czaprzesilenia ministeryalnego w r. 1867 i t. d., zi jedyne zbawienie kraju -- w popieraniu pruskiéj polityki kościelnéj „w kwestyach kościelnych gabinet jego będzie się kierował energiczną i silną polityką.“ W stosunku do innych mocarstw a mianowicie do Prus, spodziewa się nowy gabinet zachować najpiękniejszą harmonią i zgodę — w sprawach wewnętrznych zapowiada politykę liberalną Kölnische Zeitung we wczorajszym wstępnym artykule pod napisem: Zur Krisis in Italien — widać jeszcze nie wiedziała o tych dobrych chęciach nowego gabinetu, bo mu nie rokuje długiego żywota. Odmawia ona w ogóle stronnictwu, które w téj chwili doszło do władzy zrozumienia wielkiego zadania kultury XIX wieku, zarzuca mu, że nie umiała bronić państwa od „nieprzyjaznych średniowiecznych mocy“ — że się nie mogło zdobyć na odwagę noszenia ogona za wielką „niemiecką ideą państwową“ (deutscher Staatsgedanke) i tak kończy: „Może się uda dzielnym żywiołom tego stronnictwa przez czas pewien prowadzić sprawy państw, oczyścić powietrze, pobudzić chaos parlamentarnych stósunków włoskich do procesu fermentacyi, zdolnéj jakieś stałe wytworzyć kształty.“ Köln. Ztg po powyższém złożeniu wyznania wiary ministerstwa może się pocieszyć — gabinet p. Depretis zaczyna rozumieć wielką ideę kultury!

Podczas gdy lud serbski wre chęcią boju i zmierzania się z Turkami książe Milan, pod naciskiem mocarstw „po bardzo energicznem wdaniu się w tę sprawę Austryi i Rosyi (trzecie mocarstwo zawsze w przyzwoitym trzyma się odwodzie)“ oświadczył dyplomatycznemu ajentowi Austryi, księciu Wrede, że rząd serbski nie myśli zaczepiać Turcyi ani téż w jaki bądź sposób przeciwić się pokojowym zamiarom trzech mocarstw. Naturalnie, że wojenne przygotowania Serbii, zakupno szassepotów w Berlinie nie bardzo zgodne z temi pokojowemi zapewnieniami; książę Milan uspokaja mocarstwa, zapewniając ich, iż wszystkie środki podjęte w ostatnich czasach celem zorganizowania armii, są tylko uzupełnieniem tego czego w ostatnich leciech wykonać zaniedbano.

Czas ogłasza następujący list ks. Aleksandra Jełowickiego do Józefa Bohdana Zalekiego o wyjeździe do Rzymu naszego Kardyała-Prymasa:

Najmilszy nasz Bohdanie!

Zdążyłem, za łaską Bożą, w przeddzień wjazdu ardynała Prymasa polskiego do Rzymu. Nazwam przyjazd jego wjazdem; bo od Ostrowa, przez awel, aż do Watykanu, był wciąż trymfalnym.

Czekaliśmy onego wjazdu na dworcu kolei żelazéj, z sercem bijącém od radości, onéj najtkliwszéj, c to po boleści.

Skoro wśród tłumu podróżnych, na białych włosch naszego Prymasa, jak żywym ogniem błysnęła piska krwawa, jęk się rozległ od serca Polaków; aż gy z nich najstarszy zawołał: „Niech żyje nasz Krdynał Prymas, więzień Chrystusowy!“ wraz wszyso, drżącym od łez głosem, wołali: „Niech żyje!“ a Kardynał nasz, z uśmiechem łez pełnym, witał nas czle witaniem rąk swoich. Zmuszony prądem, szedł prsto do powozu z Kardynałem Boromeuszem, wysłnym przez Papieża na jego przyjęcie. Podał mi tyko rękę z serdecznym uściskiem. Wszakże, nim powóz ruszył, już był pełen kwiatów najcudniejszych, któremi ulubieńca Polski obrzuciły zawsze wierne i pobożne Polki.

I pospieszył nasz Prymas do Piusa IX, który z otwartemi rękami wyszedł przeciw niemu, przycisnął do serca i jak my wszyscy powitał go łzami.

Działo się to po pierwszych nieszporach św. Kazimierza, patrona i mściciela Polski.

Nazajutrz o godzinie 9 z rana, w pałacu św. Marty, gdzie Pius IX naszego Mieczysława wtórego ugaszcza, jużem się do ojcowskiego serca naszego Kardynała Prymasa po synowsku tulił.

O godzinie 3 z południa dnia tegoż czekaliśmy w tymże pałacu, na posłuchanie u Prymasa naszego, wszyscy obecni w Rzymie Zmartwychwstańcy i wszyscy seminarzyści polscy. Na prawém skrzydle, wzdłuż uszykowani, stali seminarzyści polscy a papiezcy, odznaczeni zielonemi na biodrach pasami; a na lewém ciągnął się szereg Zmartwychwstańców, przepasanych żałobnemi a pokutnemi czarnemi sznurami. Na czele obu tych szeregów był ks. Piotr Semeneńko, jako jenerał Zmartwychwstańców a oraz papiezkiego polskiego Seminary m rektor.

Rozwarły się podwoje — a zbliżając się ku nam, anielskiego wdzięku nasz Kardynał Prymas, powitał nas najsłodziéj oném pogodném, z nieba daném a tak polskiém słowem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a gdy mu jak należy odpowiedziały oba chóry nasze, ks. Semeneńko, w poważnéj przemowie, przypomniał Kardynałowi Prymasowi: Że gdy w pierwszych latach młodości swojéj, dla kształcenia się w duchownem powołaniu był przybył do Rzymu, już był zastał zawiązek Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którego rozwijania się życzliwym był świadkiem. Że gdy w połowicy dni swoich, pełen już zasług w Kościele bożym, wrócił był do Rzymu po błogosławieństwo Apostolskie na urząd Prymasa polskiego, właśnie był trafił na otwarcie kolegium papiezkiego do seminarzystów polskich, i początkom onego Seminaryum jako już Prymas polski błogosławił. Aż oto teraz, gdy po nowych a pasterskich trudach jako więzień Chrystusowy, w kardynalskiéj już purpurze, przemocą . . . . . z owczarni swojéj wyparty a miłością całego chrześciańskiego ludu niesiony, przed Namiestnikiem Chrystusowym jakby przed Chrystusem stanął, widzi oto u nóg swoich, z onych drobnych zawiązków, dwa długie szeregi sług bożych, błogosławiących Bogu za swego Prymasa.

Kardynał Prymas tém przypomnieniem mile poruszony, podziękowawszy za nie Ojcu Semeneńce, do obu tych szeregów naszych z osobna przemówił.

Winszował naprzód Zgromadzeniu naszemu wierności łasce bożéj, mocą któréj się stało, że aczkolwiek mało mamy przystępu do Polski, nie mało ją wszakże budujemy nauką i cnotą.

Zwróciwszy zaś mowę do seminarzystów, na to słowo swoje: „Wszak między wami są także i moi . . . z dyecezyi moich“ — rozrzewnił się w duchu; a po krótkim przestanku, rzekł daléj: „Aleć jako Prymas polski ja Was wszystkich, mili moi, uważam za swoich. Przyjmijcież, jak od swojego, słowo pouczenia.“

Tém słowem w ustach naszego Prymasa była zachęta, pełna namaszczenia, do pilnego ukształcania umysłu i serca, ale zwłaszcza serca. Bo jeżeli przez naukę kapłani są światłem świata, tedy przez cnotę om solą ziemi: a bez téj soli światło, chociażby naj-

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 63.)

Tetyana zapytała chłodno:

— Jakim sposobem zostałeś Nababem Kauru?

— Ha! rzekł schylając głowę, okrutną eś pani . . . . . nie mógłem dłużéj żyć raju, gdzie mi wszystko uprzytomniało prześć. . . . . Posiadłem ogromne bogactwa, już em głową wszystkich tajnych stowarzyszeń Azyi. Z Yeddo do Saigon mógłem w każdém ście zastać przyjaciół a w ich liczbie wielu narchów, bo tam nie zbywa na ludziach, któh obecny stan rzeczy nie zadawalnia, zwłaszże w dalekim Wschodzie wszędzie siła przed wem panuje. Taipingi w wojnie z Chińczyni, Thugowie wrogowie Anglii w Indyach, zańcy rosyjscy wysłani nad Amur, Japończyki eśladowani przez władzę, znali mnie i szanoi. W dziesięć lat potrafiłem zawiązać stóki między temi ludami, ubiegającemi się od ków o niepodległość. Gorczakowa czynność ierała wspomnienie mych zgryzot i cierpień azem. Stałem się narzędziem cywilizacyi, ko ją inaczéj rozumiałem, niż w Europie. moje wędrówki zaprowadziły mnie do In— przybyłem na dwór Nababa Kadupuru; to maleńkie państewko, liczące 2 miliony eszkańców, królujący w stolicy Nabab miał iebie angielskiego rezydenta, co go drażniło, ł, że jego samowładza sparaliżowaną została cnością przedstawiciela Anglii. Mszcząc się własnych poddanych, wieszał, mordował i palił, co mu się nawinęło, lud szemrał, a Anglik się cieszył. W tém nadjechałem i doskonale zostałem przyjętym. Rozmawialiśmy często i długo, po dwóch latach Nabab uszczęśliwił swój naród nadając mu przywileje liberalne. Intrygami mojemi otrzymałem odwołanie rezydenta, tym sposobem stałem się najdroższym Nababa przyjacielem. Z zaniedbaniem okrutnych widowisk Pan Kadupuru stał się czułym jak niewiasta, głęboką ukochał mnie przyjaźnią, widział, że jestem smutny tęskniłem za Europą, a przyznając mu to, dodałem, iż jestem wywołańcem z wszystkich niemal krajów krajów Europy, w każdéj bowiem kolonii dokonałem zbrodni, spiskowałem i łupiłem po drodze. Zdobyłem sobie — w Europie się to nazywa rozbojem, — majątek królewski około stu milionów rubli, a jednak więdłem z tęsknoty, i z téj dumy, która mi nie pozwalała wracać pod banalném ukryciem i przebraniem. Przyjaźń Nababa przyszła mi w pomoc: nie mówiąc ni słowa zaopatrzył się w paszporty, poczém mnie do siebie przywołał. „Sahibie, ocaliłeś mi koronę, słuszna jest abym ci życie uratował. Jedź do Europy, nietykalną staniesz się tam osobą, bo cię królem mianuję; dla wszystkich ty będziesz Nababem Kadupuru. Ja zaś przez ten czas zniknę ze świata, zamknę się w głębi własnego pałacu, a kiedy mnie porwie tęsknota za niebem i ziemi widokami, stanę się Fakirem, aby się modlić do Brahmy. Tymczasem zapowiem mój odjazd i regencyą syna.“ Zrazu myślałem, iż żartuje, wzdrygałem się przyjąć. „Odjedziesz, powtarzał ze smutkiem, i gotów jesteś nie wrócić, a ja koniecznie chce cię oglądać. Jeśli wiedzieć będziesz, że od twego powrotu me szczęście zależy, przybędziesz mnie z danego słowa rozwiązać.„ Zgodziłem się przyjąć to poświęcenie nadludzkie. I tak jestem zarazem Nababem Kadupurem, nie przestając być Müllerem.

— Ale jakże mogłeś przed wszystkimi uchodzić...

— Nic łatwiejszego. Kraj to nieznany, zagłębiony w górach. Jeden tylko odesłany rezydent mógł mi szkodzić. Udałem się tedy do Calcutty, aby go zgładzić z tego świata,

Wzdrygnęła się Tetyana.

— Trzeba pamiętać, że inny posiadamy kodeks moralności. Był to zły człowiek i szkodliwy zarazem. Pozbyłem go się bez najmniejszéj zgryzoty. Raz na pokładzie statku, dla wszystkich byłem Nababem. W miarę jak się oddalałem od Indyi, coraz bezpieczniejszym się czułem. Podróżowałem tedy spokojnie, z Londynu do Paryża, z Wiednia do Berlina. Gnało mnie coś ku Rosyi, ku tobie, wybacz pani.

— Przebaczam, rzekła cicho, wspólne nas łączą pamątki.., A zresztą nasza przyjaźń jest czysta, dodała śmiało podnosząc oczy.

— Przybyłem do Petersburga, gdzie świetnie mnie przyjmowano. Nie było was naonczas w stolicy, nie mogłem was spotkać ani nikomu wyznać kim jestem. Obrzydło mi pożyczone stanowisko, dręczyły wspomnienia i obawy. Już chciałem do Indyi wracać, gdy przypadkiem spotkałem Iwana Kołoka. Pani pamiętasz Iwana, owego człowieka, któremu pozwoliłaś wskoczyć w Angarę, na dniu wielkiéj bitwy; amnestyonowany późniéj, na nowo posieleńcem został. Zbogacił się uczciwym handlem, skończył oznaczone lata kary, dziś jest sybirskim kupcem. Atoli nie darmo był on skosztował wolności. Mimo pozornéj uległości władzom, związał się z spiskami, których nie brak na Sybirze. Przybywszy za interesami do Petersburga poznał mnie i zaczepił. Otworzyłem mu głąb serca, i zarazem przez niego dowiedziałem się o zupełnéj przemianie, jakiéj ulegała Rosya. „Czemuż byś nie miał własnego dobić się nazwiska i położenia? Nie idzie tu o odmianę osoby, ale o przetworzenie obecnego porządku rzeczy.“ Udowodnił mi, że rzecz jest możliwą chociaż nie łatwą. Uprosiłem u Nababa Kadupuru aby mnie trzy lata w Europie pozostawił, od dwóch już pracuję czynnie, powzięliśmy plan olbrzymi. Ach! rzekł z nagłym zapałem, gdybym miał taką jak pani towarzyszkę!...

Tetyana cofnęła się przerażona.

— Do czegoż zmierzasz? Jakie są owe zamiary?

To zapytanie ochłodziło chwilowe rozgorączkowanie Müllera.

— W téj chwili chcę zbawić pani męża, odparł chłodno.... Pogardzono moim rozkazem, tego nie przebaczam....

— Müllerze, ty mnie przerażasz! powiedz co tu przybyłeś robić?

Müller uroczyście odpowiedział:

— Pomnij Tetyano, że tu jak w Irkucku, mąż który zdradził Włodzimierza na jego usługi się oddaje. Otworzyłem ci serce moje, aby cię do ufności pobudzić. Oddałem się w twoje ręce.... pomnij że mnie zgubić możesz.

Zaprzeczyła wymownym ruchem.

— Jakże mógłeś przypuścić.....

— Nie przypuszczam... jeno się zastrzegam przed dalszemi pytaniami.

— Wszakże....

— Nie! rzekł stanowczo, i tak zbyt długo trwają twe odwiedziny. Wróć do siebie i czekaj, Za czterdzieści ośm godzin się stawię.

Odprowadził ją do drzwi.

— Ani słowa, dodał drżącym głosem. Alboż nie widzisz, że mi twa obecność ujmuje odwagi? Jutro, najdaléj pojutrze będę u ciebie.... i przysięgam, że ocalę twego małżonka.

XIII.

Schelm siedział zadumany w obwarowanéj swéj pracowni, gdy niespokojne u drzwi dało się słyszeć pukanie. Schelm z uśmiechem świadomości pociągnął za sprężynę i drzwi otworzyły się na oścież. Wpadła Ludwika blada jak śmierć i prawie nieprzytomna.

— Umarł! moją zatruty ręką, skaraną będę

większe, na mało się przydaje, a owszém często nawet tém większe przynosi zgorszenie.

Tu wspomniał z miłością wielką o swém duchowieństwie gnieźnieńskiém i poznańskiém; którego cnotom przypisał jednomyślną niemal wierność Kościołowi, w dzisiejszych ciężkich walkach o jego wolność i o prawa od Boga mu dane: i to niezłomne męztwo w ich obronie, które samychże nieprzyjaciół Kościoła do podziwu zmusza.

W końcu pobudzał seminarzystów do wdzięczności Bogu, że i w nauce i w cnocie ćwiczyć się mogą pod okiem Papieża, świecącego na świat cały prawdą i miłością; i że się ukształcają w onym Rzymie Piotrowym, w onéj Stolicy całego chrześciaństwa, w towarzystwie tylu kości męczenników i tylu pomników, świadczących o niezwyciężoności Kościoła świętego.

I nas do głębi duszy poruszonych, ojcowską swą ręką pobłogosławił.

W téj uroczystéj i uroczéj chwili ks. Semeneńko z uniesieniem zawołał: „Kardynale nasz! Prymasie! I na drodze nauki i na drodze cnoty, jako Pasterz i Wyznawca, będziesz nam na zawsze i wodzem i wzorem!“

Następnie Kardynał Prymas przeszedł zwolna oba szeregi nasze, a z każdym z nas uprzejmie rozmawiał.

Stanąwszy naprzód przed Ojcem Juljanem, zapytał o brata jego, Arcybiskupa Felińskiego; a wystąpiwszy z gorącą jego pochwałą, bardzo nas ucieszył: bo tu wyznawca wyznawał wyznawcę.

Gdy się zatrzymał przedemną, dziękował mi najłaskawiéj za moje listy duchowne, które, jak rzekł, były mu w więzieniu wielką pociechą i zbudowaniem. I zapytał, czy mię doszły słowa, które napisał na téj książce, przesyłając ją bratu swemu z życzeniem, aby w każdéj rodzinie polskiéj nie tylko odczytaną, ale i czytywaną była. Wtedy poważyłem się błagać Kardynała Prymasa, ażeby właśnie w tym celu, pozwolił mi wydrukować te słowa jego na przyszłém książki téj wydaniu. Na co najchętniéj zgodzić się raczył.

Donoszę Ci o tém, kochany nasz Bohdanie, bo w dobroci swéj dla mnie sameś tego pragnął.

Dnia 6 marca, o téjże godzinie, przedstawiłem Kardynałowi Prymasowi naszemu gromadkę tu polską. Wszyscy i wszystkie, jak na posłuchanie do Papieża byli ustrojeni. Na czele téj gromadki stanęły trzy panienki w bieli. Z tych jedna wystąpiwszy naprzód, odczytała bardzo mądrze rzewny wiersz powitalny, a napisany przez obecną w téj gromadzce, pannę Jadwigę starszą. (Wiersz ten podaliśmy już w piśmie naszém. Red. Kur.).

Podała też ta gromadka i adres z podpisami swemi, który z onym wierszem Ci posyłam:

Adres:
Jego Eminencyi
Kardynałowi Świętego Kościoła Rzymskiego
Mieczysławowi Halka hr. Ledóchowskiemu.
Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu
Prymasowi Polskiemu
Więźniowi Chrystusowemu
Stawającemu przed Piusem IX,
Ze świadectwem o wierności Kościołowi Narodu Polskiego
Polacy z różnych części nieszczęśliwéj Ojczyzny
Witając Go w Swiętéj Stolicy wszystkich Ojczyzn,
Składają u nóg Jego synowskie hołdy
Z prośbą o błogosławieństwo
Na wytrwałość w Wierze, Nadziei i Miłości świętéj.
Rzym, 6 marca 1876
(Tu podpisy.)

W dzień św. Franciszki Rzymianki, będąc u nóg Piusa IX, dzięki Mu złożyłem, że błogosławieństwem swojém przyspieszył chwilę wyzwolenia naszemu Kardynałowi Prymasowi, który niezłomnością swoją wobec prześladowców, tuż przy wyjściu z jednego więzienia już był u nich zasłużył na drugie.

Zdaje się, że Prymasowi naszemu na tytuł jego kardynalski w Rzymie dostanie się, bardzo słusznie, kościół Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, zwany Victoria, w którym królowie nasi składali na nieprzyjaciołach Kościoła i Polski zdobyte chorągwie.

Za to wszystko i Boga i Matkę Boską pochwalmy serdecznie; a dziękujmy Im, że u wieczoru dni naszych dają nam patrzeć na nowe zwycięztwo, będące dobrą wróżbą o przyszłości Polski!

Twój najserdeczniejszy w Chrystusie sługa
ks. Aleksander Jełowicki.
Rzym, 12 marca 1876 roku.

Oświadczenie.

Doszła przypadkiem rąk moich niemiecka broszura p. Suszczyńskiego, dawniejszego proboszcza mogilnickiego i dziekana żnińskiego, pod tytułem: „Denkschrift etc.“, dedykowana w pierwszym rzędzie jakiéjś (nieznajoméj mi) gmine, którą szanowny autor „swoją“ nazywa „Meiner Gemeinde“, — w drugim rzędzie „konfratrom swoim w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj“. —

Niepodobna mi się oswoić z myślą, jakoby i ja, który przecież mam zaszczyt należeć do duchowieństwa wspomnionych dwóch archidyecezyi miał być objęty tém jego „konfraterstwem“ i dla tego oświadczam jak najstanowczéj, że dedykacyi téj do siebie ani odnosić ani przyjmować nie mogę.

Tyle dla szanownego autora broszury do wiadomości.

W Kwieciszewie, d. 27 marca 1876.
Ks. Kaźmierz Ertman.

W sprawie ks. Kolanego.

Ksiądz Kolany wystósował do ks. dziekana Gantkowskiego dnia 14 b. m. pismo następujące:

Murzynno, 14 marca 1876.

Szanowny Księże Dziekanie!

Otrzymałem dnia dzisiejszego ofiarowaną od rządu prezentę na probostwo w Murzynnie Jego dekanau, którą to prezentę przyjąłem z następujących powodów. Już w 1872 roku 14 stycznia Nr. 52 Jego Eminencya Kardynał Arcybiskup pozostawił mi do woli rezygnowanie z Kleszczewa, a Jaśnie Wielmożny ks. Biskup Janiszewski dnia 2 października 1873 r., kiedy w Swarzędzu bierzmował, w te odezwał się do mnie słowa: jeźli otrzymasz prezentę, a mianowicie w obecnych czasach rządową, to cię potwierdzimy, bo my nic nie mamy przeciwko tobie. Oparty na tém wysokiém przyrzeczeniu, postąpiłem sobie tak, jak ks. Reizner, który po śmierci ks. dziekana Rybickiego także wskutek poprzedniego przyrzeczenia konsystorskiego przyjął przed rokiem prezentę w Zaniemyślu, w dekanacie średzkim i uważanym bywa za prawowitego pasterza. Prócz tego oświadczam Szanownemu Dziekanowi, że kiedy nastanie pojednanie rządu z Watykanem, natychmiast się zgłoszę urzędowo do naszéj władzy duchownéj i prosić ją będę o potwierdzenie méj prezenty. Tymczasem proszę to moje oświadczenie zachować w aktach dziekańskich i mnie uważać za prawowitego rzymsko-katolickiego kapłana, bo nim jestem i takowym umierać będę.

Z głębokim szacunkiem
uniżony
Ks. Kolany.

Na pismo to odpowiedział ks. Dziekan przydłuższym listem, w którym w gruntowny sposób bija wszystkie wykręty ks. Kolanego i prawdziwie po ojcowsku napomina go, aby odstąpił od swego zamiaru. List ten brzmi jak następuje:

Brodnia, 18 marca.

Szanowny księże Proboszczu!

Na list z dnia 14 b. m. datowany z Murzynna, w którym się ks. Proboszcz z przyjęcia prezenty na probostwo Murzyńskie uniewinniasz, odpowiadam niniejszém, że powody przez Niego podane żadnéj nie mają podstawy i nawet pozornie ks. Proboszcza usprawiedliwić nie mogą. Jeśli bowiem Jego Eminencya Kardynał Arcybiskup dnia 14 stycznia 1872 r. pozostawił ks. Proboszczowi do woli rezygnować na Kleszczewo, to trzeba było z tego korzystać, dopóki ksiądz Arcybiskup zostawał na tronie i dyecezyami swemi bez przeszkody rządził, ale odwoływać się po czterech latach na to, co natenczas nietylko wyraźnie nie było pozwoloném, tylko woli ks. Proboszcza pozostawioném, przy tych dzisiaj panujących okolicznościach, gdzie Jego Eminencya Kardynał Arcypasterz gwałtem jest z dyecezyi wydalony, ks. Proboszcz w żaden sposób nie może, i jeśli ks. Proboszcz chcesz w tych czasach parafią swoją bez wyraźnego pozwolenia władzy duchownéj samowolnie opuścić, nie zrezygnowawszy jéj formalnie w rece Loci Ordinarii vel Ejus Officii (swego Biskupa lub jego Oficyała), to łamiesz tém samém przysięgę posłuszeństwa, jakąś przy instytucyi kanonicznéj na probostwo w Kleszczewie uczynił. Przypomnij sobie ks. Proboszcz tę rotę przysięgi natenczas wyraźnie wypowiedzianą: Ego Dionysius Kolany juro Deo Omnipotenti, quod Celsissimo et Reverendissimo Domino Loci Ordinario Ejusque Illustrissimo et Reverendissimo Officio nunc et pro tempore existentibus omnem obedientiam praestabo. (Ja Dyonizy Kolany przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że Najprzewielebniejszemu i Najczcigodniejszemu księdzu Arcypasterzowi i Jego czcigodnemu Oficyałowi, jako też ich następcom we wszystkiém posłusznym będę).

Daléj powołujesz się ks. Proboszcz na słowa JW. ks. Biskupa Janiszewskiego z dnia 2 października 1873 r., które w ówczesnym czasie wypowiedziane, kiedy władza duchowna jawnie egzystowała, swoje miały zupełne znaczenie i trzeba było wtenczas zaraz przedłożyć jaką prezentę ks. Biskupowi i prosić o zatwierdzenie, a rzecz byłaby w porządku; dziś zaś po upływie trzech lat, kiedy JW. ks. Biskup jest za kratami więzienia, stara się ks. Proboszcz o prezentę rządową, pomija wszelką władzę duchowną, każe się po cichu przez król. landrata, obwodowego komisarza, w asystencyi Oberamtmana wprowadzić do kościoła i plebanii w Murzynnie i chce usprawiedliwić postępowanie swoje, jakoby był prawowitym rzymsko-katolickim kapłanem. Niesłusznie również odwołuje się ks. Proboszcz na ks. Reiznera, bo ten przypadek był w swoim czasie bardzo obszernie w Kuryerze opisanym i wedle tego, com od osób kompetentnych i dobrze z tą sprawą obeznanych się dowiedział, miał ks. Reizner na probostwo w Zaniemyślu prezentę, takową ks. Arcybiskupowi przedłożył i z wolą i wiedzą Jego wyraźną to probostwo objął, dla tego też bardzo sprawiedliwie od wszystkich jest i powinien być za prawowitego pasterza uważanym.

Nie tak przecież rzecz się ma z ks. Proboszczem; dopóki nie opuścisz Kleszczewa samowolnie, tak długo jesteś tam i będziesz za prawowitego rzymsko-katolickiego pasterza uznawanym, ale opuściwszy bez pozwolenia władzy tę parafią, i obejmując sine missione canonica probostwo w Murzynnie, trudno abyś natenczas jeszcze ks. Dobrodziéj wmawiał w siebie, że będziesz rzymsko-katolickim prawowitym pasterzem, albo też chciał w obec świata katolickiego za takiego uchodzić. Concilium Trydenckie sess. XXIII de reform. can. VII mówi między innemi: ....aut eos, qui nec ab ecclesiastica et canonica potestate rite ordinati, nec missi sunt sed aliunde veniunt, legitimos esse verbi et sacramentorum ministros: anathema sit. (Ktoby twierdził, że ci, którzy ani od kościelnéj ani też kanonicznéj władzy porządnie wyświęconymi, ani też przez nią posłani zostali, ale zkądinąd przychodzą, są prawnymi słowa Bożego i Sakramentów św. ministrami: ten niech będzie wyklęty).

Pozwól, że ci przypomnę, Szanowny ks. Proboszczu, to wyznanie wiary przy święceniach kapłańskich przez Ciebie wypowiedziane, gdzieś między innemi mówił: sanctam catholicam et apostolicam romanam Ecclesiam agnosco; romanoque Pontifici Jesu Christi Vicario veram obedientiam spondeo ac juro. Caetera item omnia a sacris canonibus et oecumenicis conciliis, ac praecipae a sacrosancta Tridentina Synodo tradita definita et declarata indubitanter recipio atque profiteor. Hanc veram catholicam fidem quam in praesenti sponte profiteor et veraciter teneo, eandem integram et inviolatam usque ad extremum vitae spiritum constantissime retinere et confiteri quantum in me erit curaturum. Ego idem Dionysius Kolany spondeo voveo ac juro: sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei evangelia. (Uznaję święty katolicki i apostolski Kościół rzymski i rzymskiemu Biskupowi, zastępcy Jezusa Chrystusa, prawdziwe posłuszeństwo przyrzekam i przysięgam. Nadto wszystko inne, czego święte kanony i powszechne sobory a mianowicie święty Sobór Trydencki uczy, określa i stanowi, bez wahania się przyjmuję i wyznaję. Tę prawdziwą katolicką wiarę, którą obecnie dobrowolnie wyznaję i prawdziwie uznaję — starać się będę aż do ostatniego tchnienia życia w całości i nienaruszoną uznawać i najsilniéj wyznawać — o ile to w mojéj będzie mocy. Ja, tenże sam Dyonizy Kolany przyrzekam, ślubuję i przysięgam. Tak mi dopomóż Panie Boże i ta święta Ewangelia).

Przypomnij sobie, Szanowny ks. Proboszczu, co Concilium Tridenckie mówi o tych kapłanach, co władzy swéj duchownéj wypowiedziawszy posłuszeństwo, na ramionach świeckich władz się wspierają: sess. XXIII de sacro ord. c. IV. ....quin potius decernit, eos, qui tamtummodo a populo, aut saeculari potestate ac magistratu vocati et instituti ad haec ministeria exercenda adscendunt et qui ea propria temeritate sibi sumunt, omnes non ecclesiae ministros, sed fures et latrones per ostium non ingressos habendos esse. (Przeciwnie święty synod Trydencki stanowi, że ci, którzy tylko od ludu, albo świeckiéj władzy i rządu powołani i ustanowieni zostali, i do wykonywania tych urzędów się kwapią, samowolnie lekkomyślnie je sobie przywłaszczając — że ci wszyscy nie za sługi Kościoła, ale za złodziejów, zbójców, którzy przez drzwi nie weszli, uważani być mają.

Przypomnij sobie, szanowny ks. Proboszczu, jakie mi karami ten sam Synod święty takim kapłanom grozi, ktorzy dobra kościelne nieprawnie sobie przywłaszczają, sess. XXIII c. II mówi: Si quem clericorum.. in tantum malorum omnium radix cupiditas occupaverit, ut alicujus ecclesiae seu cujusvis beneficii..... quacunque arte aut quocunque quaesito colore in proprios usus convertere illosque usurpare praesumerit, is anathemati, tamdiu subjaceat, quamdiu jurisdictiones, bona, res, jura, fructus et reditus quos occupaverit, ecclesiae integre restituerit ac deinde a Romano Pontifice absolutionem obtinuerit. (Gdyby którego z księży chciwość, która jest korzeniem wszystkiego złego, tak dalece owładnąć miała, iżby się odważył dobra jakiego kościoła, albo jakiego beneficyum, jakąkolwiek bądź sztuką, lub pod jakimkolwiek pozorem na własną korzyść obracać i sobie je przywłaszczać — ten niechaj tak długo pod klątwą pozostaje, dopóki jurysdykcyi, dóbr, rzeczy, praw, korzyści i dochodów, które

---

niezawodnie, ale hr. Łanin pójdzie w Sybir, do kopalń. On przyprawił truciznę, napój, który ja Wadymowi podałam.

— Brawo! szepnął Schelm, dobrze moja córko!

Atoli Ludwika przybliżyła się ku niemu i z oczu jéj złowrogie posypały się błyskawice.

— Nie wiem jednak, kto jest właściwym winowajcą, nie mogłam się zastanowić; jeśliś ty ojcze miał udział w téj zbrodni, strzeż się; nie wiem, jak cię dosięgnę, ale przysięgam, że pomszczę Wadyma.

— Wszakże cię uwiadomiłem, gołąbku?

— Dla tego właśnie, powtarzam, strzeż się méj zemsty.

— Czemuś go nie potrafiła obronić? odparł Schelm drwiąco.

— Nie urągaj, rzekła Ludwika, chwytając go za rękę.

— Potrafimy ci lepszego poszukać małżonka.

— Instynktowo doznawałam zawsze uczucia trwogi i nieufności względem ciebie.

Przerwał jéj piekielnym śmiechem.

— Jest to wrażenie, które na wszystkich sprawiam! —

— Ale dziś się już ciebie nie boję i powtarzam, dodała, szarpiąc go za rękę, że jeśliś ty w téj sprawie umaczał .....

— Zapominasz, rzekł Schelm spokojnie, że jestem chory, i że twą gwałtownością możesz mi zaszkodzić.

Ludwika puściła rękę, a natomiast rzuciła mu nową groźbę.

— Zdaje mi się, jakobyś ty jeden był prawdziwym winowajcą!

— Czyś oszałała dziewczyno? idź do twego pokoju, aby się upamiętać.

Po téj scenie Schelm zasnął z uśmiechem zadowolenia i zbudził sie nazajutrz w najlepszym humorze. Żarty jego mniéj były przykre jak innych dni. Baronowa nieomal szczęśliwą się czuła.

— Wiesz że Ludwika zatruła wczoraj człowieka? rzekł nagle Schelm do żony.

Baronowa wzięła to za prosty żart i spokojnie odparła.

— Wesoły jesteś dzisiaj mój drogi.

— Nic nie mówisz na to, że mamy truciciełkę w rodzie, sądzisz może że żartuję.

— Niezawodnie.

— Jak najpewniéj, żandarm ją tu odprowadził i uwięzioną jest w naszym pałacu.

— O Nieba! czyżby to miało być prawdą?

— Jak najprawdziwszą.

— Ależ to nie zbrodnia! pomyłka? nieostróżność?

— Hm, hm.

Baronowa podniosła się blada jak śmierć.

— Nie bój się, rzekł Schelm, nic jéj nie będzie. Smieszne tylko jest, że nie wiesz, co się dzieje we własnym domu twoim! Ludwika była narzędziem hr. Łanina, który dokonał zbrodni.

— Ludwika! hr. Łanin! wyjęknęła baronowa w osłupieniu.

— Tak jest, rzekł Schelm, przyjmowaliśmy tego łotra gdy nas odwiedzić raczył i unosiłaś się nad nim.

Wtém dało się słyszeć regularne pukanie Daryna.

— Idź a nie lamentuj, nic się twojéj córce nie stanie! Do siebie zaś mruknął;

— Czyż jest na świecie głupsza istota od téj kobiety?

Wpuścił Daryna i przyjął go jak najuprzejmiéj. Prokurator był zadumany i ponury.

— Wiem już, udała się rzecz cała. Czy masz tylko wystarczające dowody?

— Niezbite!

— Brawo! ale zkąd ta grobowa ponurość?

— Odebrałem od Iwana Kołoka rozkaz stawienia się natychmiast w Falansterze. Wzgardziliśmy rozkazami naszych przywódzców tajemniczych. Słuszne mam obawy. Już dziś rano.....

— Wszystko pójdzie dobrze, przerwał Schelm. Wyborna to historya dla sprawy naszéj. Przywódzcy muszą to zrozumieć. Jako prezydujący Tajemnicy, za dwa tygodnie zwołuję nadzwyczajne posiedzenie. Każę się tam zanieść, dam się poznać, czuję się bowiem zdrowszym pomściwszy się na Łaninie. Teraz kolej na Cesarza. Ależ siadaj opowiedz mi wszystko. Darynie, kontent jestem z Ciebie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

* Mamy przed sobą rękopis z przeszłego wieku, sięgającego do roku 1740, łaskawie nam udzielony przez księdza dziekana Walterbacha, a zawierający sposobem kronikarskim napisane Roczne dzieje Klasztoru Ołobockiego. Z tego cennego materyału, o którym nie omieszkamy czytelnikom naszym późniéj obszerniejszéj zdać sprawy, wyjmujemy następującą Relacyą o wiolencyi przez ludzi Brandenburgskich w klasztorze i kościele Paradyskim, dnia 21 marca roku tego 1740 uczynionéj.

„Kiedy Brandenburczykowie ustawicznie zabierali w dobrach paradyskich ludzi rosłych gwałtowną ręką od żon i dzieci, suplikował Jmć ksiądz Opat paradyski do króla pruskiego i księcia królewskiego Karola, w którego regimencie ci zabrani zostają, o wydanie przynajmniéj jednego sołtysa Wyszanowskiego, dnia 24 stycznia w nocy mocą od wioski, żony i dzieci wziętego. Gdy tedy po zabraniu pięciu ludzi, nie było nadziei odebrania sołtysa, radę dano Jmci księdzu Opatowi, ażeby w Polsce bywających Brandenburczyków wziąść w areszt na koniec satysfakcyi, a gdy nie tak za Jmci księdza Opata rozkazem, jako z żarliwości, bracia sołtysa Wyszanowskiego zabranego, wzięli dwóch ludzi Zullichowskich (z Celichowy) z piąciu końmi jadących do Polski, w Polsce nad granicą ślązką w dobrach opactwa, i oddali ich klasztorowi w areszt, lubo oni w Polsce zabierają ludzi, o któréj akcyi pisał Jmć ksiądz Opat do magistratu zullichowskiego, ażeby na instancyą ich król pruski wydał przynajmniéj z pięciu jednego, świeżo zabranego sołtysa — zamiast satysfakcyi zesłano dnia 21 marca, w dzień św. Benedykta, rano o godzinie 6 kilka set grenadyerów i husarzów zbrojnych, którzy przybrawszy 25 wozów zullichowianów, z siekierami, stryczkami, jak nieprzyjaciele, podczas rannego nabożeństwa z wielkim hałasem, dobytemi pałaszami, szpadami, nasadzonemi bagnetami, palącemi się łątami do rzucania granatów, wyciąwszy drzwi, do Opactwa i klasztoru wpadli, któregokolwiek zakonnika dostali, związawszy, pałaszami bili, bagnetami szturkali a drudzy rabowali, drzwi żelazne siekierami wycięli, srebra znaczne, cyny, miedzi, suknie, habity księże i różne porządki, które tylko znaleść się mogły, pozabierali drzwi i okna ledwie gdzie nienaruszone zostawili, aptekę do znacznéj szkody i ruiny nachylili, sukna, płócien nabrali, nawet gości, którzy dla zyskania odpustu w fest św. Benedykta przytomni byli poodzierali, Przeora z gruntu zrabowali, pieniądze, które na rozchód były w przeoracie, porąbawszy szkatuły wzięli, konia jednego klasztornego wzięli, a większa że i samemu Bogu nie przepuszczali, kiedy w kielich konsekrowany gorzałki nalawszy pili, a na ostatek z sobą go zabrali. Hostye porzuciwszy na ziemię i obrazy Świętych nogami deptali, na których dowodne są znaki. Innych zakonników, którzy w kościele przed wystawionym Najś. Sakramentem śmierci czekali, bagnetami, pałaszami bili, gonili, cud wielki, że żadnego nie zabili, znacznie jednak poranili. Pokazawszy tedy moc swoją nad niebroniącymi się, zakończywszy tragedyą o 10 godzinie i naładowawszy owcami, cielętami wozy, przez Ślązk się nazad do Zullichowa, zkąd przyszli, wrócili.“

zajął Kościołowi, w całości nie zwróci a następnie od Rzymskiego Biskupa rozgrzeszenia nie otrzyma.)

Tylko taki może być prawowitym rzymsko-katolickim kapłanem, który biskupowi swemu zaprzysiężone posłuszeństwo wiernie dochowuje i z Biskupem swoim w łączności zostaje; tylko ten jest prawowitym pasterzem parafii, który od Biskupa swego do niéj posłany i przez Niego do udzielania sakramentów św. jest upoważniony. Państwo nikomu nie może dać mocy, któréj samo nie posiada.

Nie łudź się więc, Szanowny księże Proboszczu niczém, bo na złą drogę wstąpiłeś i lubo nieprawnie dałeś się przez Władzę świecką na probostwo Murzyńskie wprowadzić, to gdybyś to probostwo, jak zamyślasz na 1 kwietnia miał stanowczo objąć i do Murzynna się sprowadzić, toć wiedzieć powinieneś, że podług Encykliki papieskiéj z 5 lutego 1875 r., do Arcybiskupów i Biskupów Państwa Pruskiego wystósowanéj, ściągasz na siebie ipso facto ekskomunikę wielką latae sententiae, a nie ferendae. W téj bowiem encyklice mówi wyraźnie Ojciec św.: ..... multoque minus quasi impune abituri sint a Divino Judice improbi homines, si qui sunt qui unius civilis auctoritatis praesidio suffulti, paroeciales ecclesias temere occuparunt et sacrum ministerium in iis capessere ausi sunt. Imo perditos istos, et quotquot in posterum in Ecclesiarum regimen simili crimine intruserint in majorem excomunicationem juxta sacros canones incidisse, et incidere ipso jure et facto declaramus; monentes pios fideles, ut ad eorum saera haud accedant, neque ab iis sacramenta accipiant, atque ita ab eorum commercio consortioque prudenter abstineant, ne malum fermentum massam intaminatam corrumpat. (Nie ujdą bezkarnie sprawiedliwości boskiego sędziego niepoczciwi ludzie (jeśli się tacy znajdą), którzy na saméj władzy świeckiéj pomocy się oparłszy, parafialne kościoły lekkomyślnie zajmować i święte urzędy w nich odprawiać się ważą. Owszém oświadczamy, że i oni sami nieszczęsni i wszyscy którychby później do rządów Kościoła w podobny zbrodniczy sposób powołali, według świętych kanonów w większą ekskomunikę wpadli ze samego prawa i na mocy tego co uczynili, i napominamy wiernych, aby na ich nabożeństwa nie uczęszczali, ani Sakramentów św. od nich nie przyjmowali i w ten sposób od obcowania z nimi się wstrzymali, by snać zły kwas masy niezepsutéj nie skwasił.

Rozważ dobrze, Szanowny ks. Proboszczu, na jakie nieszczęśliwe skutki narażasz siebie doczesne i wieczne, boć niepodobna przypuścić, aby sumienie Twoje kapłańskie w obec tych Kościoła św. kanonów mogło być spokojne i ustawicznych nie czyniło Tobie wyrzutów; na jakie nieszczęście narażasz parafian kleszczewskich, którzy w osobie twojéj stracą na czas niejaki prawowitego pasterza i staną się opuszczonemi owieczkami, na jakie nieszczęście wystawiasz i parafian Murzyńskich, którzy i tak nieszczęśliwi, że obecnie bez pasterza zostają, dwakroć nieszczęśliwszymi się staną, mając wśród siebie kapłana, którego swym pasterzem uznać nie będą mogli, którego owszém unikać będą z przekonania katolickiego musieli, bo oni, mam w Bogu nadzieję, będą posłuszni powyższym słowom Ojca świętego w encyklice z 5 lut. r. p. powiedzianym, aby od takiego kapłana żadnych Sakramentów nie odbierali, ani na jego nabożeństwo nie uczęszczali.

To coś już dotąd uczynił na téj drodze, wiele w sobie mieści złego, ale jeszcze jest czas to złe naprawić; zwróć się Szanowny ks. Proboszczu z téj niewłaściwéj drogi, uznaj, żeś zbłądził i napraw to złe coś uczynił, pomny tych słów Kościoła: errare humanum est, sed in errore perseverare diabolicum. (Błądzić wprawdzie ludzką jest rzeczą, ale w błędzie trwać djabelską).

W téj nadziei prosić będę Boga, aby Ciebie Szanowny ks. Proboszczu lepszemi natchnął myślami i aby Ci ze skutkiem rozważać dozwolił tę ewanieliczną prawdę: „quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur. (Matth. XVI, 26.) (Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, na duszy swéj jednakże szkodę poniósł?).

Ks. Gantkowski,
dziekan gniewkowski.

Ks. Kolany na ten gruntowny wywód ani słówkiem nie odpowiadając, pisze znów do księdza Dziekana pod dniem 23 b. m.:

Murzynno, 23 marca 1876.

Szanowny Księże Dziekanie!

Jakem już raz doniósł Szanownemu Księdzu Dziekanowi, że wskutek obietnicy Konsystorskiéj, że mię Prześwietna Władza potwierdzi, gdy otrzymam prezentę na jakie probostwo, przyjąłem prezentę w Murzynnie, gdzie w protokule wyraźnie stoi, że ja z méj strony uważam się tylko według praw kanonicznych jako administrator praesentatus. Daléj przez Jaśnie Oświeconego księdza Radziwiłła staram się o błogosławieństwo pasterskie w Rzymie, bo ja nigdy na swiecie nie myślę zrywać złotéj nici, która mnie wiąże z Kościołem. Przytém proszę Szanownego Księdza Dziekana, aby mi jako Polakowi dopomódz raczył.

Uniżony sługa
ks. Kolany.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Pniew, 25 marca.

(W sprawie dozoru szkólnego. Śnieg. Jarmark.)

(v.) Dozór szkólny, gminy naszéj katolickiéj uszczuplony znacznie przez wyprowadzenie się dwóch, posunięcie w urzędzie jednego i dobrowolne usunięcie się innego ma być, o ile się dowiedziałem, niebawém przez nowy obór skompletowanym.

Ponieważ sprawy podobne, po naszych miasteczkach zbyt zimno bywają traktowane, uważam za stósowne, powiedzieć słów kilka w téj mierze. Zacznę od pojmowania spraw publicznych przez naszych mieszczan, która jest głównie punktem wyjścia wszelakich wyborów. — Niedość jeszcze pouczeni o ważności jakiegobądź urzędu publicznego, uważają zwykle powierzenie tegoż za akt pewnéj adoracyi, nakazanéj stanowiskiem, wiekiem czy téż mieniem obranego; rzadko kiedy przeważa wzgląd na kwalifikacyą potrzebną. Ztąd téż po największéj części pochodzi, że w niejedném miasteczku i w niejednéj sprawie zapadają uchwały, o których powiedzieć można, że nietylko sprzeciwiają się stanowisku uchwalających ale często są ich interesom przeciwne!

Nie powiem by w przypadkach tych jedynie brak względnéj kwalifikacyi rozstrzygał, bo jest jeszcze coś, na co cierpią członkowie naszych korporacyi miejskich, a tém jest zupełny brak odwagi cywilnéj, mający znów źródło w nieznajomości przepisów prawnych, odnoszących się do zajmowanego stanowiska.

Pisząc te kilka uwag, mam na celu zwrócić uwagę tak członków gmin, jak niemniéj i tych co jaki wpływ na pierwszych wywierać mogą, by przy wszelakich wyborach baczono głównie na zdatność kandydata, a jeżeli — co po miasteczkach naszych często i niepodobna — trudno wymagać, by każdy kandydat posiadał wszystkie potrzebne przymioty, to przynajmniéj konieczna, by miał tyle odwagi, aby w danym razie oprzeć się mógł przedłożeniu jakiéjbądź treści, jeśliby takowe narażało dobro gminy na szwank. — Często bowiem „aby się nie narażać“ głosuje niejeden wbrew własnemu przekonaniu, nie pomnąc ile za to bierze odpowiedzialności. Kto przeto nie czuje w sobie dość odwagi by bez względu na miejsce, śmiało i otwarcie wypowiedzieć mógł swoje przekonanie, ten niech najlepiéj żadnego urzędu nie przyjmuje lub się z góry obierać nie pozwoli; natomiast tylko znanych z stałego i uczciwego charakteru z dostateczną i wypróbowaną odwagą wybierać należy. Dziś przedewszystkiem, wobec rozporządzeń, sypiących się z rogu obfitości liberalnéj fortuny, mianowicie na szkoły, władzę dozoru w jak najgodniejsze i jak najsilniejsze ręce powierzać powinniśmy; dozór szkólny bowiem nawet przez najnowsze ustawy i rozporządzenia nie stracił swych praw współnadzorczych; nie obojętną zatém jest rzeczą kto urząd dozoru sprawuje, gdy tenże obecnie więcéj niż kiedykolwiek zobowiązany czuwać: czy przepisy na korzyść religii i narodowości istniejące, ściśle są wykonywane. —

Obfity śnieg, jaki spadł ostatniemi dniami, zwolna tylko, przy dość ostrém zimnie, ustępuje ciepłym promieniom marcowego słońca. Obawy ztąd dla rólników czy ozimina, pobudzona już do życia, nie ucierpi od tak nadzwyczajnéj mokrości. — Nie daj tego Boże! — bo przy ogólnym zastoju, przebytych co dopiero plagach zimy i powodzi, pozostaje jedynie nadzieja szczęśliwszéj przyszłości.

Jarmark w czwartek odbyty, nie zadowolił nikogo. Przez odłożenie, spowodowane wyjazdem kilku kupców na messę frankfurtską na czwartek ubiegły, trafił nieszczęśliwie na straszną zamieć śnieżną, w skutek czego tylko z pobliskich wsi spędzono nieco koni i bydła. Stan ostatniego dowodnie świadczył, że w stodołach pustki, to téż o cenach nie ma co mówić. Bieda kazała więc Maciek musiał.

Rawicz, 27 marca.

(Wybory do sejmu prowincyonalnego.)

(X) Dnia dzisiajszego odbyły się w mieście naszém wybory do sejmu prowincyonalnego. Uprawnieni wyborcy Polacy stawili się prawie wszyscy, — a i Niemcy przybyli w większéj niż zwyczajnie liczbie. Przy pierwszym wyborze większością 6 głosów wybrano hr. Zygmunta Czarneckiego z Gogolewa, a zastępców p. Stablewskiego Stanisława i Gustawa Potworowskiego. Cieszy nas bardzo, że pomimo złych dróg i znacznych odległości do miasta na samym prawie końcu powiatu położonego, Szanowni Wybórcy, wypełniając narodowy obowiązek, tak licznie się stawili.

Z nad Lednicy, 26 marca.

Dla p. Kolanego niepodpisanie adresu było krokiem stanowczym, decydującym o jego przyszłości. Jakkolwiek w obec świata i kolegów duchownych występował z wszelką stanowczością, iż, choć nie podpisuje adresu, niemniéj przeto pozostaje prawowiernym katolickim kapłanem, sługą Kościoła, to jednakowoż już wtenczas czuł niepokój w sumieniu, które go ostrzegało, iż na rozstajnéj stanął drodze.

Czy to pędzony wyrzutami sumienia, czy téż raczéj pragnąc mieć wspólników swego postępku, przybył p. Kolany w czasie podpisywania wiadomego adresu do jednego z dalszych konfratrów, kolegi jeszcze z ław szkólnych, aby z nim, jako dawnym znajomym, ziomkiem z wszelką ufnością i otwartością o sprawie adresu i stanowiska doń duchownych, pomówić. Niestety! rozwijał on wtenczas poglądy i zdania, których ów kolega podzielać z nim nie mógł, a tém mniej według nich postąpić. W łagodny a przyjacielski sposób starał się tedy zrektyfikować jego błędne zapatrywanie i naprowadzić na drogę prawdziwą, oraz czuł obowiązek wskazać mu na grożące niebezpieczeństwo takiego stanowiska, jakie zajął, i na pochyłość, na którą zstąpił, a z któréj i łatwo stoczyć się może w przepaść zguby. Wtenczas ks. Kolany w uniesieniu, niewiém czy w prawdziwém czy udaném, z właściwą sobie żywością i gestykalacyą wołał: „Kościoła nigdy nie zdradzę, za wiarę, za Chrystusa Pana nawet umrzeć jestem gotów.“ Kapłanów, kolega dawny, przypomina dzisiaj p. Kolanemu jego własne wyrazy. Jak piękne, wzniosłe słowa — a jakież jego postępowanie? Prawdziwie były to słowa Piotra, który mówił do Chrystusa: „z Tobą umrzeć jestem gotów.“ — Oby ten, który je powtarzał może bezwiednie, od słów przeszedł już do czynu, oby naśladował tego św. Apostoła i w nawróceniu.

Z pod Murzynna, 26 marca.

Ks. Kolany sprowadził się dnia 21 b. m. do Murzynna ze rzeczami. Parafianie Murzynnicy nie posłali po nie, nikt ich téż do tego nie wzywał, jeden z parafian kleszczewskich rzeczy te dotąd przywiózł. W tych dniach umarło jednemu z prowizorów murzynnickich dziecko, pochowali je ludzie sami na cmentarzu bez księdza. Wczoraj kazał otworzyć kościół młodemu chłopakowi, którego z sobą przywiózł; ludzie stali na wsi z ciekawości, a ks. Kolany chodził między nimi i spraszał ich do kościoła, że chce do nich przemówić, że jest takim księdzem jak inni, że pisał do Rzymu po błogosławieństwo, że choć rok cały to na nie czekać będzie, to znów, żeby się nie był sprowadził, gdyby był wiedział, że tu tacy ludzie. Zaledwie kilka dziewcząt weszło do kościoła, między ludźmi na wsi nie było ani jednego gospodarza, tylko wyrobnicy i czeladź z folwarków. Przemówienia ani nabożeństwa nie było. Chodząc między ludźmi po wsi i namawiając ich, narzekał na swoje nieszczęście, na księdza dziekana i na jednego gospodarza, twierdząc, jakoby z ich winy ludzie tak go przyjmowali. Jeden z chłopów odezwał się, że oni go księdzem swoim nie uznają. Służba ks. Kolanego składa się z człowieka do koni i z chłopaka, którego jedni siostrzeńcem, drudzy organistą zowią.

W téj chwili odbieram wiadomość z Murzynna, że dziś także ks. Kolany nie miał nabożeństwa, że wczoraj miał mówić do ludzi, iż nabożeństwa odprawić nie może, dopóki ze Rzymu nie otrzyma pozwolenia na to, boby było nie ważne, miał namawiać ludzi, aby mu się przynajmniéj dziesięciu podpisało, że wreszcie pojedzie do landrata zrezygnować na Murzynno. Dałby Pan Bóg, aby się zatrzymał w połowie drogi i wrócił do swéj opuszczonéj parafii.

Wiedeń, d. 26 marca.

(„Fata Morgana.“)

Oświadczenie jenerała barona Edelsheima Gyulaja znane już wam będzie, pozwolę sobie więc tylko kilka o całéj téj przykréj sprawie uwag. Skoro jenerał zapewnia, że oskarżenia, zawarte w romansie „fata morgana“ są bezzasadne, i że autorka ofiarowała mu rękopis do nabycia, sprawa ta powinna być o tyle uważaną jako załatwiona, że dalszych od jenerała nie wolno żądać wyjaśnień. W ogóle wypada żałować, że dzienniki konserwatywne, nie tylko tutejszy Vaterland, który coraz wyraźniéj przestaje być dziennikiem politycznym i poważnym, ale nawet berlińska Germania, pozwoliły sobie w téj aferze nadużyć, stając się narzędziem pokątnych intryg. Dla nieobeznanych ze stósunkami tutejszemi gruntowniéj wszystko to musi się zdawać niejasném. Boć baron Edelsheim Gyulaj, głównodowodzący w Peszcie, nigdy nie występował publicznie, w politykę się nie mieszał, jak jenerałowie Gablenz, Kuhn, Koller lub Rodicz, a zatém téż nie powinien był stać się przedmiotem dyskusyi dziennikarskiéj, która nie ma wkraczać w sprawy familijne. Zkąd więc ta wrzawa? Baron Edelsheim jest rodowity Badeńczyk, nie Węgier, jak twierdzi korespondent Czasu. Wprawdzie w młodym wieku przybył do Austryi, ale zawsze tutaj w pewnych kołach nie cierpią przybyszów. Drugi powód niechęci jest niezwykłe szczęście, jakiego doznał, dosłużywszy się nietylko w stósunkowo krótkim czasie najwyższych stopni, bo jest jenerałem kawaleryi mając dopiero lat 40 i kilka, ale nadto zostawszy spadkobiercą ogromnie bogatego wuja swego, jenerała hrab. Gyulaja, niefortunnego dowódzcy w wojnie włoskiéj roku 1859. Po trzecie nareszcie, jenerał młody, nader przystojny i ogromnie bogaty pojął za żonę aktorkę pannę Kronau, nawiasem mówiąc jedną z najzdolniejszych aktorek wiedeńskich i zupełnie przyzwoitą kobietę. Wprawdzie fakt ten ostatni nie należy u nas do wyjątkowych, boć np. arcyksiążę Henryk pojął za żonę aktórkę nader podrzędną nawet, pannę Hoffmann, ks. Windischgraetz baletniczkę Taglioni, hrabia Prokesch-Osten aktórkę Gossmann itd., ale budzi on zawsze w kołach interesowanych zazdrość i zawiść. Autorka „fata morgana“, druga Fanny Lear, tylko podniesiona do najwyższego stopnia nudy i brudu, baronówna Brosch, w pamflecie swoim twierdzi, że były koniuszy nadworny hr. Grünne, ukryty pod nazwą „księcia Blau“, wespół z kapitanem węgierskiéj gwardyi jenerałem Barbaczym, spowodowali starego Gyulaja, aby Edelsheimowi a nie innym krewnym zapisał majątek, ponieważ obaj spodziewali się, że młody jenerał ożeni się z ich córkami. Mało to nas obchodzi, kto spowodował Gyulaja, skoro ten miał prawo zapisać majątek Edelsheimowi, ale ustęp ten piśmidła wskazuj już, jak w pewnych sferach przemyśliwano tylk o bogatym zięciu i dostatecznie tłómaczy oburzenie wywołane przez ożenienie się jenerała z aktórką Jeżeli nareszcie autorka szeroko opowiada jak sama oddała, ba narzucała się jenerałowi jak fałszowała listy, aby go odwieść od aktórk i t. d., zdaje mi się to być dostatecznem, aby każdy przyzwoity czytelnik rzucił na bok pamflet boć kobieta, w któréj pozostała choć iskierk uczuć szlachetnych, nigdy swego własnego upadku przed wielką publicznością roztaczać nie będzie a oskarżenia, pochodzące z takiego brudnego źró dła, na uwzględnienie zasługiwać żadną miar nie mogą. Nie poruszałbym całéj téj sprawy gdybym nie pragnął zaprzeczyć mniemaniu, któr mogłoby rozszerzyć się skutkiem powstałéj ztąd dziennikarskiéj wrzawy, jakoby arystokracya rakuska zajściem tém miała się zajmować. Najznaczniejsze rodziny arystokratyczne, Schwarzenbergowie, Lobkowice, Clamowie, Czartoryscy, Potoccy, Lubomirscy itd., przebywają w stronach rodzinnych, poświęcają się wytrwałéj pracy około oświecenia, umoralnienia ludu i polepszenia bytu jego, rozmyślają nad zagadnieniami politycznemi, ale nie lubują się w szkandalach familijnych, dla téj pojmującéj swe stanowisko publiczne arystokracyi, ani jenerał Edelsheim, ani panna Kronau ani panna Brosch nie mają żadnego znaczenia a zajęcie poważne nie pozwala jéj czytać ani pamiętników Fanny Lear, ani pamiętników panny Brosch, Tylko tutaj w Wiedniu istnieje mała kolonia pseudoarystokratyczna, która apatyą swą polityczną pośrednio wspiera u dworu każdy system złowrogi, dwuznacznym spółkom akcyjnym dostarcza prezesów a czas spędza na komerażach intrygach i wzbogaca kronikę potoczną dzienników, goniących za szkandalami.

NIEMCY.

* Berlin, 27 marca. Do Dziennik Poz. piszą o dalszym przebiegu prac komisyi obradującéj nad ustawą o języku urzędowym pod dniem 24 b. m. co następuje:

Wczoraj wieczorem odbyło się trzecie posiedzenie komisyi językowéj, a sądząc z pospiechu, z jakim toczą się obrady, dla wielu jeszcze nie dość pospiesznie, wnosić można, że w dwóch następnych sesyach załatwi się sprawa projektu w pierwszém czytaniu. Nie spodziewałem się czegoś innego.

Po przyjęciu bez żadnéj zmiany paragrafu pierwszego, orzekającego, że język niemiecki jest językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników, politycznych korporacyi i że korespondencya z nimi tylko w języku niemieckim ma się toczyć; reszta paragrafów powinna była być dla komisyi rzeczą mniejszej sprawą nie wielkiéj wagi, w którejby może niejednak na korzyść Polaków należało zrobić ustępstwo. To jednakowoż nie było i tak nie będzie.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się dyskusyą nad paragrafem trzecim, który między innemi postanawia, że nie ma się prowadzić pobocznego protokułu w obcym (polskim) języku. Po paragrafie pierwszym jest to jeden z najważniejszych w całym projekcie. I słusznie. Wiadomo, że główną przyczyną większej części krzywoprzysięztw było i jest niezrozumienie tłómacza przez strony spór wiodące. Jeżeli między niemieckim a polskim protokułem takie zachodziły dotychczas sprzeczności, które często prowadziły na ławy oskarżonych — o ile więcéj teraz jeszcze obawiać się należy takich smutnych wypadków, jeżeli nie wolno będzie polskiego spisywać protokułu, a tłómacz ustnie tylko będzie spolszczał zapytania sędziego i przebieg sprawy. Wszystko spoczywać będzie teraz w ręku tłómacza, którego nikt kontrolować nie będzie w stanie. Ani sędzia, który może nie umieć ani polsku i najczęściéj nie umie, ani świadek, który często znowu niezna niemieckiego języka. Ale czy to te tylko są niekorzyści i następstwa?

Mogę wam zaręczyć, bo i mnie tak zapewniano, że wszystko, co się tylko dało wypowiedzieć na obronę dotychczasowego postępowania, które i tak jeszcze nie z wszystkiém zadowolić mogło, co tylko mogło przekonać ludzi, dających i chcących się przekonać — wszystko to wypowiedzianém było przez naszych posłów, należących do komisyi. Wszystko napróżno, bo nie przeszły wprawdzie paragrafy projektu rządowego, ale te poprawki, które uchwalono większością, tak są bagatelne, że możnaby nawet o nich nie wspominać. Przyjęto wszystkie poprawki posła Beiserta, referenta komisyi, aż do paragrafu 4. Oto ich brzmienie:

§ 3.

Jeżeli przed sądem odbywać się ma czynność przy udziale osób, które po niemiecku nie mówią (nicht mächt sind), w takim razie musi być przywołany tłómacz przysięgły.

Protokuł spisać należy w języku niemieckim a w razie, jeżeli potrzebne jest zezwolenie strony nie mówiącego po niemiecku, przeczytać być winien przez tłómacza w obcym języku. Spisania pobocznego protokułu w obcym języku nie potrzeba.

§ 4.

Zaprzysiężenie tłómacza odbywa się raz na zawsze lub przed wykonaniem jego czynności w pojedyńczych przypadkach w tym duchu, iż wiernie i sumiennie tłómaczyć będzie.

Jeżeli urzędnik powołuje się na tłómacza, następuje przysięga urzędowa przysięgę tłómacza.

§ 5.

Przy czynnościach dobréj woli mogą uczestniczący zezwolić, aby tłómaczyć przysięgi składać. Zrzeczenie to zapisane być musi protokułu.

§ 5a.

Osoby, które po niemiecku nie mówią, składają przysięgę w języku, którym mówią.

Jak widzicie, trudno się tutaj dopatrzyć, w czém zmiany korzystniejsze być mają od projektu rządowego. Ale przepraszam, to nicht mächtig w § 3 a być korzystniejszém od nicht kundig w projekcie ądowym. I wiecie, jakie między innemi przytaczano wody? Oto ta „arcyważna zmiana,“ te wyrazy cht mächtig, zamieszczone są w elaboracie komisyi rawiedliwości, wybranéj przez parlament niemiecki, przecież prawodawstwo pruskie z prawodawstwem emieckiém muss in Einklang gebracht werden.

To też słusznie odpowiedział jeden z posłów lskich na tę argumentacyą, że nie takim jest przeż cel komisyi, że jéj zadaniem „takie wytworzyć awne stósunki, któreby wymierzały sprawiedliwość – a nie krzywdziły.“

Zbytecznėm może, jeżeli powiem, że polscy powie, zasiadający w komisyi, jak najsumienniéj biorą dział w obradach; ale o tém wspomieć jestem zmuony, że, jak mi zaręczano, ani jednego nie odyła komisya posiedzenia, na któremby się e znajdowali wszyscy członkowie Koła olskiego; — ale niestety, bo inaczéj być nie oże, tylko jako słuchacze. Rób, coś powinien, reszta się znajdzie. Jutro wieczorem znowu poedzenie komisyi a prawdopodobnie także w poedziałek.

Na posiedzeniu, które odbyło się w sobotę ieczorem, skończyły się obrady w pierwszém zytaniu nad projektem do ustawy o języku urzęowym. Paragraf 10 ustawy, wyznaczający ary na tych, którzy przeciwko przepisom ustawy ykraczają, upadł — natomiast wszystkie inne małemi przeszły zmianami.

Do powyższego dodajemy jeszcze to, co pisze orespondent z Berlina do Gazety Toruńkiéj, że poprawka p. Beiserta do § 6

Przyzwanie tłómacza może być zaniechane, skoro teresowane osoby wszystkie umieją język obcy. W tym azie może być protokół, o ile nie tyczy sesyi sądowéj, isany w obcym języku, ale tłómaczenie na niemieckie usi być wkrótce dokonane.

stała przyjętą, a tém samém zniosły się §§ 7 i i całkiém usunięte zostały. — § zaś 9 stanoący takie same postępowanie władz administrajnych jak sądowych, doznał tylko redakcyjnéj miany. § nareszcie 10 stanowiący kary, całkiém unięty został i miał w całéj komisyi tylko 6 wolenników, między temi tylko jednego reprezenta frakcyi postępowéj.

Dyskusya in pleno może dopiero po Wielkiéjcy nastąpić. Poprawki komisyi prawdopodobnie zyjęte zostaną, ale téż pewnie nic więcéj na sze się nie zmieni, choć będą niby życzliwe ęci.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiéj ł naprzód minister finansów obszerny pogląd a abschluss finansowy za rok 1875. Etat za k 1875 wykazywał w dochodzie i rozchodzie ans z 694,498,919 marek, tymczasem dochody yniosły 704,090,821 marek, rozchody zaś włająć już w to resztę do wydania z r. 1871 i ektóre wydatki na r. 1876, wynosiły 686,712,785 arek, tak że pozostało oszczędzonych pieniędzy 7,378,037 marek. Z tego odchodzi wprawdzie 584,914 marek na wydatki nadzwyczajne, potaje jednak przewyżka do dyspozycyi, wynoąca 15,493,121 marek, coby świadczyło o świeych stosunkach finansowych państwa pruskiego. inister skończył swój wykład oświadczeniem, że ontrybucyi francuskiéj przyjdzie jeszcze do poału na państwa północnego Związku niemiecgo 24 miliony marek, z czego 19,400,000 mak przypadnie na same Prusy, które zostaną zekazane podług tenoru prawa dotyczącogo poczki 120 milionowéj na budowę kolei żelaznych, żeli żadne inne postanowienie prawne nie będie powzięte.

Następnie przyszła Izba do pierwszego czyta projektu do prawa dotyczącego połączenia wieczne czasy Księstwa Lawenburgskiego z morchią pruską. Ważniejsze szczegóły tak projektu jako i debat nad niemi toczonych, pony jutro.

Ferye wielkanocne Izby posalskiéj mają się począć 8 kwietnia i trwać do 23.

Berlinska Agencia Americana zwraca uwagę pewien ustęp artykułu, w którym ministeryalna ov. Corr. święci dzień urodzin cesarza. Ustęp brzmi: „Jeżeli cesarzowi udało się w połączeni z przyjaciółmi królewskimi utrzymać dotąd ój na zewnątrz, to dzisiaj ojcowskie jego serce ląda z utęsknieniem téj chwili, w której także nątrz kraju z zachowaniem interesów państwoch jego pieczy powierzonych zupełny pokój będzie ywrócony. Dałby Bóg, aby w ośmdziesiątym u życia owoc ten jego pieczy królewskiéj dojł“. Nie wątpimy wcale aby to nie miało być zeniem cesarza!

Trybunał najwyższy potwierdził znowu wyrok w ostatnich dniach wydanym dawniéj wynune zdanie, że odprawianie nabożeństwa w dowych kaplicach, na którem się znajdują tylko nkowie rodziny z wyłączeniem wszystkich inch osób i publiczności nie można uważać za zynności duchowne urzędowe w myśl praw majoych, i dla tego do ich wykonywania nie potrzeba poważnienia ze strony państwa.

Westf. Mercur donosi, że wyrok trybuu królewskiego dla spraw kościelnych, orzekący złożenie z urzędu ks. Biskupa monasterskiego na Bernarda przybito w czwartek zeszły na wiach biskupiego pałacu. Wyrok ten jest bez erty i obejmuje 60 stron ścisłego pisma.

Woda przechodząc przez ziemię, zalewa coraz dziéj i coraz więcéj sklepów domów w Berlinie zwłaszcza na ulicy Fryderyka i kilku innych części miasta.

Na posiedzeniu dzisiejszém bawarskiéj Izby poselskiéj odpowiedział minister sprawiedliwości, dr. v. Fäustle, na interpelacyą posła dr. Schüttinger, odczytaną w zeszły czwartek w sprawie połączenia urzędu cesarskiego z urzędem bawarskim, że prawodawstwo związkowe pozwala na mianowanie urzędników pojedyńczych państw związkowych komisarzami bankowymi, jak również prawo krajowe żadnéj uzasadnionéj nie stawia temu przeszkody. Obawa, aby podobne stanowisko podwójne nie sprowadziło kollizyi, jest zupełnie płonną. Komisarze bankowi nie należą wcale do zarządu, lecz tylko są urzędnikami nadzorczymi. W dalszym przebiegu posiedzenia załatwiono petycye rozmaitych gmin w interesie utworzenia nowych szkół podług wniosków komisyi. Do żywéj dyskusyi dała powód petycya gminy Palling, przy czém nawet lewica głosowała przeciw wnioskowi komisyi.

FRANCYA.

* Paryż, 26 marca. Sprawa katolickiego deputowanego hr. de Mun, zajmuje dziś wszystkich. Na posiedzeniu z dnia 23 b. m. p. Brisson ze skrajnéj lewicy, odczytał, po stawieniu przez ministra oświaty p. Waddington, wniosku o zniesienie artykułów 13 i 14 prawa o wyższém wychowaniu, swoje sprawozdanie o wyborze „apostoła“ stowarzyszeń robotniczych, jak chlubnie republikanie nazywają hr. de Mun, w departamencie Morhiban i zażądał, jak już pisaliśmy wczoraj na innėm miejscu, wytoczenia w téj sprawie śledztwa, ponieważ nadeszły rozmaite protesty, z których się pokazuje, że nietylko ks. Biskup z Vannes i inni duchowni wmięszali się w ruch wyborczy, ale nadto i Ojciec święty brał udział w téj sprawie, nadając hrabiemu de Mun w czasie wyborów wielki krzyż św. Grzegorza i robiąc go tym sposobem urzędowym kandydatem Watykanu. Nie dość na tych wpływach duchownych, ale nadto jeszcze administracya n wszelki możliwy sposób popierała klerykalneg kandydata! Przebieg dyskusyi, jaka się w té sprawie nazajutrz toczyła, znany już jest czytel-j nikom naszym z wczorajszego przeglądu politycznego — p. Gambetta wystąpił podczas rozpraw gwałtownie przeciw duchowieństwu, odmawiając mu po prostu prawa wypełniania obowiązków obywateli francuzkich i wezwał rząd, aby tenże przypomniał księżom, iż do spraw politycznych mięszać im się nie wolno. Zażądano wytoczenia śledztwa, celem wykazania uroszczeń duchowieństwa, które śmiało oddać głosy swoje na kandydata, mającego odwagę wyznać wszędzie otwarcie że jest rzymskim katolikiem, gotowym zawsze do obrony interesów zagrożonego Kościoła — i naturalnie większość republikańska oświadczyła się za wytoczeniem śledztwa. Ministrowie Dufaure i książę Decazes wstrzymali się od głosowania, którzy się oświadczyli przeciw wnioskowi — cała lewica głosowała za wytoczeniem śledztwa i odniosła zwycięztwo.

Pan Brisson opiera się głównie na liście ks. Biskupa z Vannes, który wystąpił przeciw wyborowi księdza Cadoret, kandydata bonapartystowskiego — i uważa, że list ten był presyą wywartą na księdza Cadoret. Ktokolwiek choć powierzchownie obznajomiony jest z tą całą sprawą, ten przyznać musi, że zarzut ten jest zupełnie bezzasadnym, że presyi żadnéj nie było, że tylko za pomocą naciągania faktów można księdza Cadoreta wykierować na ofiarę „klerykalnych uroszczeń“ — ksiądz Cadoret uważał się i uważa się dotychczas za osobistość zupełnie niezależną. Już na kilka dni przed wyborami rozeszła się pogłoska, że kandydat bonapartystowski kandydaturę swoją cofa. Bądz co bądź hr. de Mun zwyciężył przeciwnika swego więcéj niż 2000 głosów — najlepszy dowód, że ta znakomita większość nie była wynikiem nacisku, tylko wspaniałą manifestacyą katolickiéj większości wyborców departamentu Morhiban.

Dzienniki francuzkie zaniepokojone są słowami, które cesarz niemiecki w dzień urodzin swoich wypowiedział do feldmarszałka Wrangla — słowa te znane już są czytelnikom naszym. Patrie pisze z tego powodu: Nie wypowiedzieliśmy jeszcze dotychczas zdania o przemówieniu cesarskiém atoli nie możemy zataić podziwu, na widok, że Niemcy tak pokojowo usposobieni przed ostatniemi wybory, teraz tak wojowniczo się odzywają. Czy pan Bismark zaprotestuje przeciw tym mowom, jak ex post zaprotestował przeciw wyzywającym artykułom niemieckiéj prasy zeszłéj wiosny?

Z powodu wyzywającego listu, jaki dymisyonowany prefekt Pascal wystósował do ministra spraw wewnętrznych pana Riccarda, wysłał tenże drogą telegraficzną do jeneralnego sekretarza rozporządzenie, aby bezzwłocznie objął kierownictwo spraw departamentu Girondy. Nadto postanowiono na radzie ministrów złożyć z urzędu 6 merów tegoż departamentu, którzy w nie właściwy sposób zawiadomili ministra o swém podaniu się do dymisyi. — W Izbie deputowanych stawił poseł Tourel wczoraj wniosek, aby sesye rad jeneralnych otwarte zostały dopiero w drugi poniedziałek po świętach wielkanocnych, wniosek ten uznano za nagły. — Wybór posła Cheveliere w departamencie Sèvres, uznany został za nieważny, ponieważ duchowieństwo i administracya i tu agitowała.

Korespondent do Kölnische Ztg. donosi iż obecnie starają się o utworzenie nowéj grupy z lewego centrum, części prawicy, umiarkowanéj prawicy i części lewego centrum; grupa ta ma nosić nazwę „konstytucyjnego centrum.“

ANGLIA.

* Londyn, 25 marca. Według najnowszych statystycznych danych, ogłoszonych przez stowarzyszenie statystyczne, liczba domów bożych kościoła państwowego wynosi w Anglii i w księstwie Wales 18—19 tysięcy, podczas gdy liczba kościołów nie stojących w żadnym związku z kościołem państwowym wynosi 28,000. Liczba Kościołów katolickich zwiększyła się od roku 1851 z **570** na **1061**, a więc blisko o połowę; liczba kościołów państwowych od tegoż czasu z 14,161 na 18—19,000, najbardziéj zwiększyła się liczba kościołów tak zwanych Wesleyanów:

z 6579 na 7,500, pojednanych metodystów
z 778 na 1,210, nowego bractwa metodystów
z 297 na 417, pierwotnych metodystów
z 2871 na 3918, kongregacyonalistów
z 3244 na 4113, Baptystów
z 2722 na 3217. — Na utrzymanie tych kościołów potrzeba było 16,000000 funt. szterl., z których 6,000,000 pokryto z mniejszych i większych beneficyów, 10,000.000 zaś wpłynęło z dobrowolnych składek.

Najlichszą straż ogniową ze wszystkich stolic europejskich posiada zapewne olbrzymia stolica angielska nad Tamizą. Na 3,500,000 ludzi mieszkających w 450,000 domach liczy straż ogniowa do 395 osób. Ściśle biorąc rzeczy, liczba ta jest jeszcze za wysoką, gdyż 106ciu jest przeznaczonych do służby przy narzędziach służących do ratunku a nie do rzeczywistego tłumienia pożaru.

AMERYKA.

Stany Zjednoczone wogóle nie mają więcéj milicyi jak 100,000 ludzi. Dodając do tego regularne wojsko, liczba całéj siły zbrojnéj Stanów Zjednoczonych nie dochodzi 125,000 ludzi pod bronią. Koszt utrzymania tych obywatelskich żołnierzy i republikańskiéj armii stosunkowo jest małoznaczący; a jednak kraj ten istnieje, nie obawia się żadnych nieprzyjaciół zewnętrznych, a handel i przemysł kwitnie wyżéj niż gdzieindziéj. Cóż tu dopiero mówić, gdy porównamy małą garstkę tego wojska z europejskiemi mocarstwami— u nas mają miliony żołnierzy z nabitą bronią a wszakże w ciągłym żyjemy strachu, aby nam kto kawałeczka ziemi nie zabrał, przytém bieda i nędza się szerzy. Kto zatém lepiéj wychodzi, Ameryka czy Europa?

AUSTRALIA.

Najnowsza część ziemi, która na początku niniejszego stulecia zaledwie 100,000 mieszkańców obejmowała, liczą dzisiaj 800,000 katolików i to bardzo gorliwych. Pobudowali oni kościoły, klasztory, ochrony, szpitale i szkoły. Kościół rozwija się tam coraz wspanialej nie tylko w najbogatszych koloniach jak w Wiktoryi i Neuwales lecz także i na południowym i wschodnim wybrzeżu wyspy. W Sydney rezyduje pierwszy Biskup australski. Stolica Apostolska zamierza w krótkim czasie utworzyć drugie biskupstwo. Msgr Polding Biskup australski bawi obecnie w Rzymie, a przywiózł z sobą pocieszające bardzo dowody katolickiej wiary swych dyecezyan. Adres wierności, pokryty niezmierną liczbą podpisów, pomiędzy któremi figurują liczne imiona wysokich królewskich i miejskich urzędników, wyraża gorącemi słowy wierną miłość australskich katolików do Kościoła i boleść nad cierpieniami Ojca św. Oprócz tego złożyli mieszkańcy Nowej Holandyi znaczną sumę świętopietrza.

TELEGRAMY.

Wersal, 27 marca. Izba deputowanych po dłuższych rozprawach uznała wybór bonapartysty Roberta Mitchela za ważny, wybór zaś bonapartysty Haentjensa za nieważny.

Londyn, 27 marca. Derby, sekretarz państwa spraw zewnętrznych, podczas obecności królowej w Baden-Baden pełnić będzie przy niej obowiązki ministra spraw zagranicznych. Tenże dziś rano przez Brukselę wyjechał do Baden-Baden.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Germania ogłasza następny list księdza proboszcza Steltera z Bledzewa:

„Pan Massenbach od lutego do końca lipca z. r. nałożył na mnie 986 tal. 20 sgr. kar. W lutym, gdy mi dopiero 30 talarami zagrożono, sprzedałem meble i t. d., ażeby na przypadek wydalenia przynajmniéj staréj méj matce módz pozostawić cokolwiek pieniędzy. Na początku czerwca sprzedałem cały sprzęt z tutejszych ról proboszczowskich, których czysty dochód wynosi 35 tal., ażeby tém dług zapłacić. Ponieważ wszystkie egzekucye wypadły bezskutecznie, p. Massenbach wniósł o śledztwo „za karygodną chęć zysku (Eigennutz)“ przeciwko mnie. Prokurator wniósł o 8 tygodni, sąd zawyrokował 3 dni więzienia.“

W téj saméj sprawie, co do sprzedaży zboża, donoszą do Germanii o następującym ciekawym wyroku sądu międzychodzkiego:

„Proboszcz Stelter zboże mające się sprzątnąć, sprzedał układem piśmiennym za 120 marek swemu bratu. Rejencya nie chciała, podług pisma burmistrza z Międzychodu, sprzedaży téj uznać za ważną, a burmistrz groził, że każe zboże sprzedać przez publiczną licytacyą, jeżeli w przeciągu 8 dni nie zostanie mu dostawiony odpis wierzytelny interwencyjnéj skargi sądowéj. Kupujący wytoczył rejencyi proces przed sądem poznańskim o zniesienie aresztu, położonego na zboże. Sąd poznański donosi skarżycielowi, że skarga przesłaną została rejencyi. Po kilku tygodniach otrzymał skarżyciel zapozew na termin od sądu międzychodzkiego a w wilią terminu pismo sądu wraz z odpisem pisma rejencyi, w którém takowa wywodzi, że nie ona, lecz p. Massenbach musi być zaskarżony. Gdyby sąd na to nie chciał przystać, prosi w każdym razie o odroczenie terminu. Oskarżyciel został zarazem zawezwany, ażeby p. Massenbacha zaskarżył. Tenże (oskarżyciel) odpisał sądowi, że rejencyą, która mu zboże przyaresztować kazała, zaskarżył i że przy tém pozostać musi. Przed kilku dniami otrzymał on wyrok, podług którego p. Massenbach kompetencyi sądu międzychodzkiego zaprzecza i oskarżyciel zostaje skazany na koszta. Podług wyroku p. Massenbach zaprzecza téż tożsamości przyaresztowanego przez niego zboża a zakupionego przez oskarżyciela, on chciał część tylko obłożyć aresztem. W skardze przeciw proboszczowi Stelterowi przecież twierdzi, że proboszcz cały sprzęt z gruntów swych sprzedał. W końcu wywodzi sąd, że właściwie burmistrz tamtejszy powinien był być zaskarżony. (To dopiero galymatyas).

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 4562 grz. 97 fen.

K. z Dubina	4	„	— „
P. Rzepczyński z Wilkowa pod Lesznem 1 grz., Szulc H. 75 fen., Klemenczak A., Podeszewski A., Apolonia S., Pachurski J., Macher z Leszna, Pöhler K., Czekanowski J. po 50 fen., Janowski W. 1 grz., Poślednik J., Deitsch A., Hoffman M. po 20 fen., Staś i Helcia Szulc, Ciesielska E., Marcinkowski Józef po 25 fen., razem	7	„	60 „
Pani Kościelska z Mieścisk .	3	„	— „
Parafia Mieściska	36	„	34 „

Razem 4613 grz. 91 fen.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan mianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu wrocławskiego dra. Pfeiffer zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego przy uniwersytecie w Kielu.

* **W teatrze** odegrano w sobotę po raz pierwszy komedyą Wiktora Sardou Nasi Najserdeczniejsi. Myśleliśmy, że sztuka ta już więcéj na deskach teatru naszego się nie pojawi, i dla tego nic o niéj nie pisaliśmy, ponieważ jednakże wyczytujemy w dzisiejszym Dzienniku, że ma być dzisiaj powtórzoną, ponieważ natko sprawozdawca Dziennikowy „życzy dyrekcyi aby sztuka ta jeszcze kilkakrotnie w tym sezonie zapełniła salę, publiczności zaś zaręcza, że najmiléj wieczór przepędzi, idąc na „Najserdeczniejszych“ — czujemy się zniewolonymi do wypowiedzenia zdania naszego o tym utworze. Od czasu jak pp. Terenkoczy i Doroszyński objęli dyrekcyą teatru naszego, nie widzieliśmy na scenie poznańskiéj nic w podobny sposób obrażającego uczucie przyzwoitości i zmysłu estetycznego — i dziwimy się bardzo, że p. Ładnowska, na gościnny występ zgodziła się na odegranie roli Cecylii Caussade. Przyznajemy najzupełniéj, że p. Ładnowska z roli swéj wywiązała się bardzo dobrze, przyznajemy, że p. Łucyan był doskonałym doktorem Tholosan, i tę jedyną prawdziwie szlachetną postać w całéj komedyi oddał z nadzwyczajném powodzeniem — atoli protestujemy najenergiczniéj przeciw temu, aby nam takie brudy kilkakrotnie w obec pełnéj sali produkować miano. Odwołujemy się do sądu tych matek i ojców, którzy przyprowadzili dzieci swoje na sobotnie przedstawienie, niech powiedzą jakie uczucie owładnęło nimi po 3 akcie, po téj brzydkiéj scenie, w któréj podły młokos, nadużywający gościnności przyjaciela, odważa się na podeptanie domowego szczęścia, na znieważenie honoru lekkomyślnéj żony przyjaciela, scenie odegranéj przez p. Ładnowską i p. Nowakowskiego z drobiazgową, przewlekłą wiernością. Może być, że scena ta darwinistom wydaje się nieszkodliwą, ale dla społeczeństwa nie hołdującego teoryom o naturalnéj hodowli — musi ona być i jest oburzającą. Sądzimy, że dyrekcya teatru nie pójdzie za radą sprawozdawcy dziennikowego i nie będzie nas raczyła podobnemi specyałami, bo podniebienie nasze jeszcze do tyla niezepsute, abyśmy takich pieprznych kęsów potrzebowali.

* **Na stypendium** ś. p. Karóla Libelta nadesłał nam K. z Dubina 4 grzywny.

* **Na pomnik** ś. p. ks. kan. Wojciechowskiego nadesłał nam K. z Dubina 4 grzywny.

* **Na pogorzelców** odolanowskich nadesłał na ręce nasze ks. lic. Glabisz z Inowrocławia 25 grzywien, p. Apolonia Kowalska 3 grzywny.

* **Książęca familia Radziwiłłów** ciężką znowu poniosła stratę przez śmierć książniczki Ludwiki Radziwiłł, drugiéj córki zmarłego jenerała księcia Wilhelma Radziwiłła, która dnia 25 b. m. w Kairo po krótkiéj chorobie opatrzona św. Sakramentami w Panu zasnęła.

* **Uwagę Czytelników** naszych zwracamy na dołączony do dzisiejszego numeru naszego pisma katalog Księgarni N. Kamieńskiego i Spółki, staréj zasłużonéj firmy poznańskiéj, zawierający, dzieła historyczne, jeograficzne, z literatury, prawodawstwa, filozofii, krytyki itd. po nadzwyczajnie zniżonych cenach.

* **Pomiędzy składkami** na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców miasta Poznania umieszczamy dziś składkę parafii Mieściska w ilości 36 grzywien 34 fenygów. Parafia Mieściska dała piękny, godny naśladowania przykład. Pani Kościelecka z wielkiém poświęceniem, nie zważając na złe drogi i brzydkie powietrze, chodząc od wioski do wioski, od chaty do chaty, zbierała w Żabiczynie, Zakrzewie, Mieściskach itd. te groszyki i trojaczki, które włościanie nasi na mieszkańców stolicy Wielkopolski chętnie dawali. Dodatków przyczyniali się za przykładem państwa ludzie dworscy mianowicie w Żabiczynie, towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Mieściskach itd. Cześć inicyatorce téj składki, cześć poczciwym i zacnym dawcom.

* **Roki sądów przysięgłych** wczoraj się tu znowu rozpoczęły.

* **W pewnym domu** przy ulicy Berlińskiéj zapaliły się zawczoraj wieczorem sadze, co spostrzegł przechodzący policyant. Tenże dostawszy się do palącego się komina, przykrył go płaszczem, przez co ogień został przyduszony.

* **W niedzielę** w południe wskoczyła dziewczyna z Chwaliszewskiego mostu w rzekę, pragnąc sobie życie odebrać. Ledwo kawałek upłynęła, dostrzegli ją rybacy i wyratowawszy zaprowadzili do miejskiego lazaretu.

* **Zawczorajszy pociąg** wieczorny z Krzyża, który powinien tu przybyć o godzinię 8 minut 48, spóźnił się o 1½ godziny w skutek uszkodzenia lokomotywy.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 71.

Wtorek, 28 marca 1876.

* **Kasę oszczędności** otwiera od 1 kwietnia obok biúra swego w Poznaniu bank Kwilecki, Potocki i Sp.

* **Kasy publiczne** otrzymały rozporządzenie, aby zatrzymywały wszelkie fałszowane, uszkodzone i t. d. asygnacye banku Rzeszy i odstawiały je policyi. W wątpliwych przypadkach dostanie posiedziciel podejrzanéj asygnacyi poświadczenie o sprawie, a zarząd długów państwowych rozstrzyga o prawdziwości zatrzymanych asygnacyi.

* **Dochody za telegramy** podług nowéj taryfy, jak się okazało ze statystycznych obliczeń, które się odbywają od 1 do 6 każdego miesiąca, są znacznie mniejsze niż podług staréj taryfy, Szczególniéj w stacyi na giełdzie berlińskiéj jest dzienny dochód o 300 marek mniejszy niż dawniéj, co ztąd pochodzi, iż giełda wysyła dużo telegramów krótkich, od których podług nowéj taryfy mniéj się płaci.

* **Żołnierze**, którzy podczas wojny francuskiéj w r. 1870 i 1871 ponieśli jakiekolwiek uszkodzenia cielesne, mają w pierwszych pięciu latach po wojnie prawo podniesienia pretensyi swoich o pensyą inwalidów. Ten pięcioletni przeciąg czasu kończy się w dniu 20 maja bież. roku.

* **Oszukaństwo** podobne jak w Poznaniu, zamierzała popełnić w Toruniu ta sama prawdopodobnie osoba. Gazeta Toruńska pisze o tém jak następuje. W przeszłym tygodniu przyszedł do składu p. Hartmanna przy ulicy mostowéj w Toruniu niejaki pan v. Puttkammer, właściciel dóbr rycerskich Strueben w powiecie chełmińskim i kupił tam za 270 marek towarów, które kazał odesłać pocztą i ściągnąć należytość przez zaliczkę pocztową. Kilka godzin poźniéj odbiera pan Hartmann od owego właściela dóbr rycerskich list z prośbą o pożyczenie 30—40 marek, którą to sumę wraz z ceną za towary może odebrać przez zaliczkę pocztową. Pieniędzy tych mu nie dano, ale zakupione towary odesłano do Strueben pod Chełmnem. Na drugi dzień przyszedł ten sam pan do zegarmistrza p. Willomtziga i kupuje od niego złoty zegarek z złotym łańcuszkiem i regulator, razem za 220 mrk. i także zegary te każe odsyłać na zaliczkę pocztową do Strueben pod Chełmnem, mówiąc jak u p. Hartmanna, że on tu już wiele kupił, dla tego nie starczyło mu pieniędzy. Jeszcze tego samego dnia przychodzi posłaniec z listem do p. Willemtziga, który sam ten list miał odebrać. Pan Willemtzig nie był w domu, i drugiego razu także posłaniec go nie zastał u siebie, dla tego list odesłano nierozpieczętowany napowrót. Dopiero trzeciego dnia pan Willemtzig zakupione przez p. v. Puttkammera zegary odesłał wedle podanego adresu. Teraz już poczta chełmińska odesłała i p. Hartmannowi i p. Willemtzigowi zakupione u nich towary z tym nadmienieniem, że pan von Puttkammer w chełmińskim powiecie nie znany i że tam nie istnieją dobra, któreby się nazywały Strueben. Przed niespełna dwoma tygodniami oszukał ktoś w podobny sposób kilku kupców w Gdańsku, być może, że to ten sam swego szczęścia w Toruniu próbował.

* **O p. Suszczyńskim**, byłym proboszczu mogilnickim, pisały przed niedawnym czasem dzienniki, że z Rzymu otrzymał dekret ekskomunikacyjny. Teraz zaś donosi Ostsee Ztg, rzekomo z bardzo dobrego źródła, że p. Suszczyński rzeczywiście otrzymał z Kuryi papieskiéj pismo, które jednak nie zawierało ekskomuniki, tylko kanoniczną admonicyą, w któréj go wezwano, aby w przeciągu dni 60 odwołał swoje kacerstwo, rozszedł się z niewiastą, z którą w zakazanym żyje związku i nawrócił się w żalu do katolickiego Kościoła, inaczéj bowiem spadnie na niego wielka ekskomunika.

* **W pewnéj wiosce** pod Swieciem, jak donosi Gazeta Toruńska, kazał dozór szkólny na wniosek nauczyciela wyliczyć pewnemu chłopcu przez sługę szkólnego 15 razów trzciną. Ojciec owego chłopca zaskarżył sługę szkólnego o sponiewieranie swego syna i sąd skazał sługę szkólnego na karę. Dozór szkólny przedstawił sprawę rejencyi kwidzyńskiéj, ktora się postarała o kasacyą wyroku.

* **Pao Stanisław Nieżychowski** z Granówka, otrzymawszy od komisarza obwodowego z Buku pismo z dnia 15 b. m., którem tenże urzędnik na mocy wyższego rozkazu obłożył aresztem kompozytę i meszne przypadające z Granówka dla kościoła w Granowie, celem zapłacenia kary nałożonéj na księdza Chwalszewskiego za niekorespondowanie z p. Massenbachem — odpisał panu komisarzowi, że widzi się zmuszonym sumieniem swojém zaprotestować przeciw temu rozporządzeniu, ponieważ jako parafianin nie może i nie chce być narzędziem, pozbawiającém swego proboszcza utrzymania, przeznaczonego za jego pasterskie prace około dusz pieczy jego powierzonych.

* **Kilku oficerów** od artyleryi w Berlinie insultowało jak donosi Schles. Ztg. (Nr. 146) dwie panie z zacunku godne na ulicy i to z takiem natręctwem, że ścigali je aż do pomieszkania. Wypadek ten wielkie wywołał wrażenie; władza kompetentna wytoczyła śledztwo, celem ukarania winnych.

* **Z Landsbergu n. W.** donoszą do Orędownika, że w królewskim warsztacie przy kolei żelaznéj puszczono w tych dniach około 40 robotników, między którymi było także kilku Polaków. Robotnicy ci po większéj części przeszło 20 lat pracowali w tém miejscu i zdrowie swoje tam zmarnowali. Dziś do ciężkich robót będący już niezdatni, w podeszłym wieku wystawieni są na największą nędzę z rodziną.

* **Zachodnio-pruską hutę w Elblągu** sprzedano przez subhastacyą za 48,000 talarów braciom Michelly z Królewca. Na założenie téj fabryki wydano 950,000 talarów, przepadło zatém z kapitału zakładowego przeszło 900,000 talarów. Wierzyciele zatém prawie wszystko stracą. (Gaz. Tor.)

* **Pistulka**, rozbójnik z Górnego Szląska, którego ekspedycyą, wniesioną przeciw wyrokowi sądu bytomskiego, odrzucono, postanowił, jak Kattowitz Ztg. donosi, rozpaczy życie sobie odebrać. Wyznaczona mu robota przymusowa, polegająca na czyszczeniu liści tabacznych, dała mu do wykonania tego postanowienia upragnioną możność. Zjadł on znaczną ilość liści tabacznych, przez co dostało się do jego ciała tyle trucizny nikotynowéj, że może się już tylko czołgać na rękach i nogach i lekarze przepowiadają mu rychłą śmierć.

* **W dyecezyi chełmińskiéj** zamknięty będzie od 1 kwietnia r. b. zakład emerytów w Jakóbowie; przełożony tegoż ks. Szulz i dwaj emeryci ks. Rakowski i Skoniewski otrzymali rozkaz opuszczenia domu z 1 kwietnia. Landrat chojnicki zawiadamiając o tém 15 bm. wspomnione osoby obłożył aresztem cały majątek i kazał go wydać klucze od kościoła. Ks. Biskup chełmiński złożył protest u Naczelnego Prezesa, gdyż dawniejsze budowania klasztorne wraz z kościołem zostały przeznane na własność Stolicy Biskupiéj.

* **Ze składek**, które wpłynęły do Warszawy na pamiątkę obchodu Kopernika w r. 1873, utworzył się kapitał 16,000 rubli w papierach publicznych, z którego za zezwoleniem rządu utworzone zostało jedno stypendium przy uniwersytecie warszawskim.

† **S. p. Józef Stefani** były dyrektor orkiestry teatru warszawskich i znany powszechnie muzyk, zmarł dnia 19. b. m. w 76 roku życia. Zawód muzyczny śp. Stefani rozpoczął już w 13 roku. Syn zasłużonego różnéj muzyka, przechodził wszelkie stopnie hierarchiczne talentu, począwszy bowiem od śpiewu w chórach, następnie gry na kotłach, altówce i kontrabasie, przeniósł się na gruntowniejsze studya do konserwatoryum, gdzie dał się wkrótce poznać jako zdolny kompozytor. Po ukończeniu konserwatoryum, objął posadę dyrektora muzyki w baletach i pełnił przez lat kilkanaście te obowiązki, przyczyniając się dzielnie do rozkwitu baletu warszawskiego. Stefani napisał dwie opery: Lekcyę botaniki (rok 1829) i Piorun (rok 1856); układał też muzykę do wielu baletów, komedyo-oper i wodewilów. Pierwszeństwo między temi ostatniemi trzyma partycya napisana z motywów jego ojca (w Krakowiakach i Góralach), do baletu Wesele w Ojcowie, który do dziś dnia cieszy się stałém i bezprzykładném powodzeniem. Oprócz tego uprawiał przeważnie muzykę kościelną, i znaczna liczba jego utworów po dziś dzień daje się słyszeć przy uroczystościach kościelnych.

* **W Wiedniu** umarł temi dniami odźwierny Izby deputowanych Kratochwill znany powszechnie z swojéj wielojęzyczności. Utrzymują, że mówił on 17 językami, a przynajmniéj umiał się niemi rozmówić. W hotelach wiedeńskich można też niekiedy znaleść odźwiernego, jak np. u Munscha, którzy posiadają główne języki europejskie. Odźwierny w tym hotelu mówi także dobrze po polsku.

* **W Krakowie** w kościele św. Anny postawiono nagrobek ku pamięci Józefa Kremera. Jest z piaskowca, z kolumnami z wykładami z marmuru czerwonego. W głębi słupów, w niży, portret zmarłego w purpurowéj todze rektorskiéj i w gronostajach. Napis taki:

✝

Józef Kremer
Doktór prawa i filozofii
Rektor i profesor Uniwersytetu Jagiell.
Członek Akademii Umiejętności
Żołnierz z r. 1831,
urodzony 22 lutego 1806 r. zmarł 2 czerwca 1875 r.
Służył Ojczyźnie
orężem, nauczaniem i piórem.
Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Dowiadujemy się, że pomnik jest piękny. Łożyła nań wdowa p. Marya z Mączyńskich, wykonał rzeźbiarz Edward Stehlik, wizerunek malował Floryan Cynk.

* **W Akademii Umiejętności** w Krakowie, odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Czerwiakowskiego. Sekretarz Wydziału dr. Kuczyński przedstawił dwie nadesłane prace: pierwszą pana Feliksa Zwolińskiego: „Ogólne rozwiązanie równania różniczkowego Ngo rzędu linearnego;“ drugą dr. Fr. Kamieńskiego: „Porównawcza Anatomia Pierwiosnkowatych“ (Primulaceae.) Uchwalono oddać do sprawozdania pierwszą prof. Żmurce i dr. Zajączkowskiemu, drugą zaś doktorom Czerwiakowskiemu i Janczewskiemu. Następnie sekretarz Wydziału odczytał treść rozprawy nadesłanéj przez dr. Zajączkowskiego: „Teorya ogólna rozwiązań osobliwych równań różniczkowych zwyczajnych.“ Nakoniec prof. dr. Karliński odczytał pierwszą część swéj pracy: „O okresowych zmianach ciepłoty powietrza w Krakowie.“ Prace doktorów Karlińskiego i Zajączkowskiego przesłano komitetowi redakcyjnemu. Na posiedzeniu administracyjném wspomnionego Wydziału, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, Wydział po załatwieniu kilku spraw bieżących zatwierdził członków przez komisyę antropologiczną przybranych: drów E. Maryańskiego, Józefa Rollego i Karola Przyborowskiego, tudzież pana Michała Greima.

* **W Zurychu** niejak panna Franciszka Tibertius, rodem o Rambina na wyspie Rugii, złożywszy dobry egzamin, otrzymała niedawno stopień doktora medycyny i chirurgii.

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 29 marca Eustazego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 45. Zachód o godzinie 6 minut 26.

Długość dnia 12 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1075 Rzucona klątwa na Bolesława śmiałego. — 1656 Pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 Przymierze króla pruskiego z Polską ku wzajemnéj obronie. — 1793 Manifest Moskwy poprzedzający zabór. — 1831 Powstanie w powiecie Upitskim i zdobycie Poniewieża.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Oświaty** wyszedł Nr. 12 i zawiera: Zwiastowanie N. Maryi P. — Arcybiskup Feliński. — Ze swoich wspomnień napisał dla wnuka dziadek. (Ciąg dalszy). — Wiersz jednego ze znakomitych poetów naszych. „Daje Moskal co dać może. — Leon Czucz. — Statystyka. — Pieśń Kołodziejska. — Ważne rocznice dziejowe. — Pogański pogrzeb. — Nauka. — Rozwiązanie przeszłego Rebusu. — Zagadka. — Rebus pisany. — Od redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Niedzieli** wyszedł Nr. 78 i zawiera: Modlitwa na dzień Zwiastowania N. P. Maryi. — Nauka z ewangelii. — Modlitwa na Niedzielę IV postu. — Nauka z ewangelii. — Swięty Krescencyusz. — Prześladowanie katolików w Japonii i w Chinach. — Niedziela Kwietnia i święcenie palm. — O Żydach (ciag dalszy). — Odpowiedź Emilowi z Góry. — Ważniejsze rocznice historyczne. — Ogłoszenia.

* **Warty** wyszedł Nr. 91 i zawiera: Ad usum pana ministra. — Kilka pojęć z metafizyki najpotrzębniejszych w życiu (Ciąg dalszy). II Piękno. — Praedictiones et Figurae Passionis Dominicae (Ciąg dalszy). — Życie Jerzego Gilberta, rys z dziejów prześladowania w Anglii za czasów królowéj Elżbiety (Ciąg dalszy). — „O Pawicy pospolitéj.“ Fantazya trzecia, napisał Feodor Jeske-Choiński (Ciąg dalszy). — Studya Platońskie przez dr. Zygmunta Samolewicza. I. Hipijasz większy (Ciąg dalszy). — Towarzystwo Oświaty ludowéj. — Teatr Polski w Poznaniu. — Ostrożnie z ogniem! czyli Dziennik Poznańskii „parobki“ z Broniszewic. — Nowości literackie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dziembowski z Roszkowa, Taczanowska z Szypłowa, Łukomski z żoną z Gonic, Łukanowski z Królestwa, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Leistikow z Bydgoszczy, Buchowski z Pomorzan, Modliński z Popowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

M. Baranowski & Comp. w Gdańsku.

Sobota, 25 marca.

Wiosenne powietrze, jakie w tygodniu poprzednim mieliśmy, zmieniło się już w nocy z niedzieli na poniedziałek, i spadły znów znaczne śniegi, które się przez cały tydzień utrzymały, nocami zaś mieliśmy dość ostre przymrozki. To też rólnicy byli zmuszeni rozpoczęte już w polu prace wiosenne poprzestać i jak dotąd niewiadomo kiedy je daléj będą mogli kontynuować.

W Anglii tak samo spadły śniegi połączone z mrozem i burzą, w skutek tego mało też widoków, aby rólnicy tamtejsi zdołali jeszcze wykończyć roboty polne, których dla rychłéj zimy zaprzestać musieli. Pod wpływem tych okoliczności targi zbożowe w Anglii przybrały tendencyą stałą, a ceny pszenicy tak krajowéj jako i obcéj podniosły się o 1—2 szyl. na kwarterze; dowozy téj pszenicy obcéj były stósunkowo małe, a młynarze jakkolwiek jeszcze zawsze względnie operowali, kupowali dość chętnie, tymwięcéj że i ceny mąki znacznie się poprawiły. Czy obecne korzystne usposobienie nie zmieni się znów na odwrót tak samo, skoro nastąpi powietrze łagodniejsze, czego się też w obecnéj porze rychło spodziewać możemy, to zapewne nie długa przyszłość okaże, jakkolwiek pewną zdaje się być rzeczą, że Anglia aż do nowego żniwa będzie jeszcze potrzebować na konsumcyą wszystkie dowozy obce, jakich się jeszcze spodziewać można, gdyż zbiór ostatni w Anglii, nie uwzględniając lichéj kondycyi ziarna tego jest niedostateczny.

Londyn notował na targu poniedziałkowym przy szczupłym tylko obrocie zwyżkę cen pszenicy o 1—2 szyl. na kwarterze, targ środowy był słaby, a dowozy obcéj pszenicy wynosiły tutaj w tym tygodniu 32,996 kw. naprzeciw 11,261 kw. w tygodniu zeszłym. W Liverpoolu podniosły się ceny na pszenicę czerwoną o 1 pen., na białą o 1—2 pen. a na mąkę o 1 pen. Hull miał targi spokojne przy wyższych cenach pszenicznych o 1—2 szyl. na kw. Leith doznał zwyżki cen o 1 szyl. na kw. przy dobrym popycie, prawdopodobnie też w skutek nieprzyjaznego powietrza w Szkocyi. W Nowym Yorku ceny pszenicy podniosły się, mąki zaś były chwiejne. We Francyi były targi stałe przy tendencyi zwyżkowéj, co tylko obawom wskutek powodzi i wilgoci przypisać należy. Paryż płacił tak samo wyższe ceny za pszenicę i mąkę. Belgia zrealizowała znaczne obroty pszeniczne po niezmienionych, lecz stałych cenach. Hollandya kupuje chętnie pszenicę po lepszych nawet cenach, lecz ceny te zawsze jeszcze zbyt nizkie dla naszych exporterów, a transakcye z stron Bałtyku nie dają im przeto żadnego rachunku.

Nasz targ na pszenicę był w ciągu tego tygodnia mniéj ożywiony, niż w końcu przeszłego, co ztąd pochodzi że sprzedaż w Anglii była dość trudna, wprawdzie piękne i jasne gatunki dobry miały pokup i płacono nawet o 2 lub 3 marki na tonie wyżéj, to jednak sprzedaż szarych i szklistych gatunków przy nizkiéj wadze i wilgotnéj kondycyi była bardzo trudna. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 1550 ton, incl. 310 ton staréj i płacono w końcu

marek 165—176 przy 113—114 funt. hol. za ruską,
„ 193—200 przy 124—131 funt. hol. za jarą,
„ 198—200 przy 127—128 funt. hol. za czerwoną,
„ 200—208 przy 123—128/9 funt. hol. za szklistą,
„ 204—209 przy 121—126/7 funt. hol. za jasno-kolor.,
„ 210—216 przy 123—131 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 215—216 przy 128—131/2 funt. hol. za wys.-pstrą szklistą,
„ 218—220 przy 129—133 funt. hol. za białą,
„ 222—225 przy 129—132 funt. hol. za starą jasno-kolorową i białą,

za tonę z 2000 funt. celnych.

Termina dość były ożywione, wczoraj jednakowoż znów zwątlały. Za kwiecień-maj płacono marek 205, 204, w końcu żądano marek 204. Za maj-czerwiec płacono i żądano w końcu marek 210. Za czerwiec-lipiec płacono 212, 213, 211 marek, za wrzesień-październik żądano 220 marek, ofiarowano marek 216.

Zyto nie mogło się wskutek małego popytu na konsumcyą w cenie utrzymać. Sprzedane 200 ton i płacono za stare ruskie 120 funt 135 marek, za stare polskie 125 funt. 150 marek, za krajowe w końcu 125 funt. 150, 151 marek za tonę. Na termina nie handlowano. Za maj-czerwiec ofiarowano w końcu marek 142, za krajowe za maj-czerwiec żądano w końcu marek 153.

Jęczmień w miejscu słabo tylko dowieziony. Płacono marek 135—146 przy 101/2—107 funt. za mały, marek 151—152 przy 112—113 funt. za duży, marek 155—160 przy 111—115 funt. za lepszy za tonę.

Wykę w miejscu sprzedawano po 218—230 marek za tonę.

Groch w miejscu wżący 166—167 marek, zielony marek 195 za tonę.

Koniczyna w miejscu czerwona 85, 89, 120, 134 marki za 100 kilogr.

Spirytus w miejscu płacono marek 43, 43,25, 43. Za kwiecień-maj płacono marek 44.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń 21 bm. 846 ton pszenicy, w ogóle 1072 ton pszenicy w tym roku.

Banknoty austryackie 175,95 marek.

Banknoty rosyjskie 265,75 marek.

Depesze.

Londyn, dnia 24 marca. Angielska pszenica stała, nadeszłe ładunki spokojne inne stałe. Powietrze piękne.

Amsterdam, 24 marca. Pszenica bez interesu, termina niżéj, żyto niżéj, cena terminowa 181.

GIEŁDA.

Poznań, 23 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,—94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,65 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe —,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,50 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,60 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 22,50 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 266,20 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 1500 cent., cena wypowiedzenia 149,50 marek, na styczeń —,— m. marzec 149,50 m., marzec-kwiecień 149,50 m., na wiosnę 149,50 m., kwiecień-maj 149,50 m., maj-czerwiec 151,— na miesiąc czerw.-lipiec 152,50 m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypow. 42,80 marek, na miesiąc luty —,— m., na marzec 42,80— —,— m, na miesiąc kwiecień 43,10 m., na miesiąc maj 43,90 m., na miesiąc kwiecień-maj 43,50 m. na czerwiec 44,80—45 lipiec 45,80 m. na sierpień 46,60 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,80 marek.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 49—52 m., średnia 55—58 m, piękna 61—64 m., wyborowa 67—,69 m. płacono.

Koniczyna biała: stała, poślednia 65—71 m., średnia 75—80 m., piękna 86—91 m., wyborowa 95—100 m. płacono.

Żyto: za 2000 funt. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płac., marzec i marzec-kwiecień 148,50 m. żąd.; — płac. żądano, kwiecień-maj 149,50—149 marek płac. —— maj-czerwiec 151,— m. płc. czer.-lip. 153,50—53 płc. lip.-sierp. —,— pł. wrześ.-paźdz. —,— płc. 156,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 187,— marek płc.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 190,— m. płacono, —,— m. płacono — maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żądano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 164,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 164,50 m. płc. — ,— płacono —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Olej rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 63,— marek żądano, na marzec 59,— marzec-kwiecień 58,— żądano,— kwiecień-maj 58,— marek, żądano — płac. maj-czerwiec 59,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 61, — m. p. — m. żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. 5000 litr., w miejscu 42,80 marek żądano 41,80 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,— m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,20—44,— m. płac.; —, — płac. maj-czerwiec 45,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,— marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 47,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 48,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 34—35—39 m.

Siano 3,80—4,20 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 41,50—42,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 28 marca: żyto 148,50 marek, pszenica 187,— mar., jęczmień —,— mar. owies 164,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 59,— mar. okowita 44,— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,80 żąd. i 41,80 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75—30,75 marek, nowa 26,75,—27,75 m, rżanna piękna 26 do 27 marek, rżanna średnia 25—26 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 27 marca.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	20	10	18	50	16	30
Żyto . . . . = =	16	70	15	—	14	10
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . = =	17	80	15	80	15	—
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	27	50	25	—	21	—
Rzepik latowy . . = =	27	—	25	—	20	—
Rzep zimowy . . = =	28	50	26	—	21	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	27	—	25	—	21	—
Len . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Owies** kw.-maj	162,—
Kw-Maj	201,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	203,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	207,—	**Kapitały**	
Zyto słabe,		Galicyany	82,—
Kw-Maj	154,—	Pr. pap. państ.	92,60
maj-czerw.	153,—	Poz. 4% list. z.	94,60
czerw.-lipiec	153,—	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	472,—
Luty	—,—	Lombardy	179,—
Kw-Maj	60,—	Austr. los 1860	107,50
Wrz.-paźdz.	62,30	Włochy	71,25
Okowita słaba		Amerykany	99,40
w miejscu	44,10	Aus. akc. kred.	283,—
Luty	—,—	Turki	16,—
Kw-Maj	44,80	7½% Rumuń.	25,—
Maj-Czerw.	45,30	Pol. lik. l. zast.	68,75
Sierp.-Wrz.	49,—	Rosyj. bknot.	260,30
		Sreb. rnt. aust.	61,60

Szczecin, dnia 27 marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Okowita** słaba,	
		w miejscu	43,20
Kw.-maj	202,—	Marzec	—,—
Maj-czerw.	204,50	Kw.-maj	44,10
Zyto niezm.,		Maj-czerw.	45,—
Kw.-maj	146,50	**Owies**	
Maj-czerw.	146,50	Kw.-maj	163,—
Czerw.-lipiec	147,50	Maj-czerw.	—,—
Oléj rzep. stały		**Pet. oleum**	
kw.-maj	60,—	Marzec	13,25
jesień	61,50		

Do dzisiejszego numeru dołączamy:

Katalog Nr. 1.

Dzieła historyczne i naukowe (historya, geografia literatura, prawodawstwo, filozofia, krytyka itd.)

Księgarni N. Kamieńskiego i Spółki
w Poznaniu (Bazar).

W niedzielę dnia 2go kwietnia o godz. 3éj po południu na sali p. Kamińskiego w **Trzemesznie**

WIEC

polsko-katolicki,

na który niniejszem zapraszają (501)

ks. Tomaszewski. P. Zeiske A. Grellus.

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8° na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

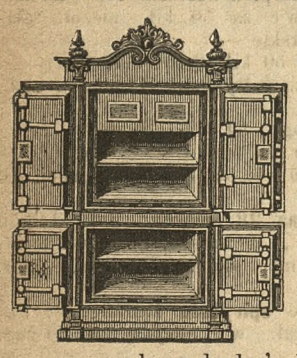

Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne **dla kas kościelnych** jako i

żelazne szkatułki

ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Wszelkie obstalunki wykonują się jak najdokładniéj i jak najtaniéj.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój we wszelkie

NOWOŚCI

w wyrobach modnych i tanich na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowéj 5.

Firanki, dywany, kołdry watowane derki podróżne.

Kusztelan i Hirschfeld

polecają swoją

szklarnią i handel szyb

zaopatrzony we wszelkie gatunki **szkła szybowego.** Zwracamy przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj **bardzo taniego,** grubego szkła. (417)

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Księgarnia

Tytusa Daszkiewicza

w POZNANIU

przy zbliżającym się kwartale o wczesne prosi wznowienie przepłaty na wszelkie gazety, żurnale, mody i pisma peryodyczne polskie, niemieckie i francuzkie, krajowe i zagraniczne; szczególnie zaś poleca **Wartę, Oświatę, Niedzielę, Kronikę Rodzinną i Orędownik,** które w każdéj rodzinie polskiéj być powinny. (478)

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Oświata

pismo dla klas średnich

poleca się na przyszły kwartał i zapowiada przystępny i dokładny rozbiór (496)

Konrada Wallenroda.

Mamy w zapasie z nakładu

prof. Poplińskiego

Imprim. **Leo,** archipiscop, Posnan.

Katechizm rzymsko-katolicki, p. O. A. R. polecany do wprowadzenia w szkołach; oprawn. po 15 fen. (485)

H. J. Sussmann i syn

Rynek Nr. 80.

Muzyka teatralna

Szanownym Kółkom amatorskim poleca niżéj podpisany muzykalie i nabyć je można po taniéj cenie.

„Słowiczek“ kom. operetka z Introdukcyą p. Wł. Bełzę muz Fr. Zaremby

„Nowy Rok“ kom. operetka z Introdukcyą muzyka Zaremby.

„Berek odpieczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.

„Berek zapieczętowany“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.

„Szewc arystokrata“ p. D. Cichowicza muzyka Zaremby.

„Recepta na trychinę“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.

„Spotkanie“ muzyka Zaremby.

„Wesele na Prądniku“ p. A. Ładnowskiego, muzyka Zaremby.

„Dwaj dragoni“.

„Folwark Primerose“ p. Dymanoir, muzyka Jule Fere.

„Błażek opętany“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.

„Chłopi arystokraci“ p. Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego

„Łobzowianie“ p, Wł. Anczyca muzyka P. Studzińskiego.

„Adam i Ewa“.

„Żyd w beczce“,

„Janek z pod Ojcowa“.

„Krakowiacy i Górale“.

„Okrężne“

„Młynarz i kominiarz“, kom.-opera, muzyka Zaremby.

„Tajemnica starego miasta“

„Marnotrawca“

„Lokaj za pana“, monodram, muzyka Zaremby.

„Ulica nad Wisłą“, muzykę ułożył Zaremba.

„Flisacy.“

„Szlachta czynszowa.“

Obsada jest: Skrzypce 1. 2. 3. (Viol. Bas, Flet na żądanie może być, Klarnet w C. Trąby 1—2 w D. lub F. Altówka 1—2 w D. lub F.

Cenniki drukowane rozsyłam na żądanie franco. — Zamówienia z powyższych sztuk, należytość ściągam przez zaliczkę pocztową. (426)

Fr. Zaremba, w Środzie.

Wyrywanie zębów bez bólu

za pomocą, **azoeinku (Nitro Oxygen),** stwierdzone doświadczeniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą — dentysta

C. Mallachow jun.

(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Wyborowego łososia i węgorza wędz. tłuste hbrg. bydlinki, przed. śledzie, wędzone i opiekane, minogi elbl., kawior astrach. i różne sery poleca (492)

J. N. Leitgeber.

Podaję Wysokim Paniom i Szanownéj Publiczności do wiadomości, że przenoszę mą (462)

fabrykę szycia

krawiecczyzny i bielizny

do Kościana.

Mieszkać będę na ul. Poznańskiéj vis à vis P. Frickowy. — Także od tego czasu do obydwóch przedmiotów, przyjmować będę Panny w naukę. Wykonuję wszelką robotę w najmodniejszym guście i w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Upraszam przeto o zaufanie łaskawe względy i poparcia méj pracy

Z szacunkiem

Gabryela Mende.

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 2 talary poleca cukiernia (300)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Papierosy

„PELICAN“

poleca (390)

J. N. Leitgeber.

Piękne mesyńskie pomarańcze

mesyńskie

CYTRYNY

w kistach i pojedyńczo,

SARDYNKI

w oliwie Philippe & Canaud.

Konserwowane jarzynki i owoce

poleca jak najtaniej

S. Sobeski.

(493) Bazar.

Hurtowny

skład cygar

zagranicznych fabryk i (487)

papierosów

z renomowanych domów znajduje się przy ulicy **Bismarka Nr. 1** u

Güttlera & Dalkowskiego.

ZU GÓRZNO KREIS STRASBURG i/Pr. · VORSTAND DER KATHOLISCHEN PFARRGEMEINDE · KIRCHEN ·

Pieczęcie kościelne

wedle przepisu, **stemple** i inne podobne rzeczy dostarcza tanio

Poznań, Wrocławska ul. 38.

(429) **H. Klug.**

Minogi

elbląskie po 11 marek kopę zupełnie świeże poleca handel

(476) **J. Affeltowicza.**

Technikum Frankenberg

(Saxonia)

(założone w roku 1865. Przeszło 700 uczniów wykształcono.)

Szkoła politechniczna.

Dla: **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów) (2041)

„ **budowy dróg i kolei żelaznych**

„ **chemii technicznéj,** kompletnie urządzone większe laboratorium

Szkoła monterów. Szkoła przysposabiająca do jednorocznéj służby wojskow.

Półrocze latowe rozpoczyna się **dnia 20 kwietnia.** Przygotowanie bezpłat., również Prospekta przez **Dyrekcyą Zakładu.**

Krzyże nagrobkowe, **nagrobki** z marmuru, piaskowca lub kruszcu, niemniéj **ogrodzenia** grobowcowe z lanego lub kutego żelaza dostarcza tanio (428)

Poznań, Wrocławska ul. 38.

H. Klug.

Wszelkie roboty stolarskie,

budow. i meblowe,

również reparacye wykonuje jak najstaranniéj po umiarkowanych cenach. [425]

S. Goszczyński stolarz.

Wielkie Garbary 53.

---

(456) Całkowita

Wyprzedaż!

Mały Bazar

skład płócien, gotowéj bielizny, haftów, firanek etc. Z powodu zwinięcia składu, całkowita wyprzedaż niżéj cen zakupnych.

Przepyszny [484

Łosoś wędzony

po M. 2,50 przy odbiorze całych ryb taniéj,

Łosoś marynowany Węgórz wędz., marynow, i w ruladzie

itd poleca

J. K. Nowakowski.

Nasiona

polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.

Skład nasion (141)

Henryka Meyera

ogrodnika artyst. i planisty.

Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincyonalnego.

W **Gułtowach** pod Neklą można kupić kilka tysięcy

drzewek

(kasztanów, klonów i tuji).

Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do ogrodowego (505)

A. Kowalskiego.

Dwóch uczniów

z wyższych szkół, lub

dwie panienki

znajdą pomieszczenie i pomoc w naukach od 1. kwietnia rb. Św. Marcin Nr. 5. 1 piętro na lewo. (507)

Une Dame de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Bóg zapłać wam, którzyście w utrapieniu nas pocieszali, Przebacz Panie tym, którzy je sprowadzili.

Jeden z familii kapłana.

W. Trzciński

Poznań, Wodna ulica 25

rzeźbiarz i pozłotnik

poleca swój skład (455)

sprzętów kościelnych,

jako to: obrazy do noszenia chorągwie, lichtarze, kierce, krzyże przed procesyą, pasye z drzewa i z cyny. Figury św. Pańskich rezurekcyonarze i figury w grobie leżącego Chrystusa Pana itd

---

Sztuczne zęby

łudząco podobne do naturalnych p

4½ marki za sztukę, niemniéj cał

szczęki po **100** do **150 marek**

wprawia **bez bólu** (201

Th. R. Kube

specyalista sztucznych zębów

Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Czarnotki

pod **Środą** 3793 m. m. są w celu działów do sprzedania. Bliższe wiadomości w miejscu: u We **Chlebowskiego** w Poznaniu, l rzecznika **Dr. Węclewskiego** Środzie. (460)

Sala bazarowa

w piątek dnia 31 marca 18

wieczorem o 7½ godz.

Florentyńskie towarzyst. kwartetow

Numerowane miejsca po **3 mrk** miejsca do stania po **2 mrk.,** w sk dzie księgarsk. i myzykaliów (5

Ed. Bote & G. Boc

Teatr polski w ogrodz. Potockie

w POZNANIU.

W środę dnia 29 marca 1876 odbędzie się

przedstaw. amatorskie Towarzyst

„STELLA“

na korzyść powodzią dotkniętych m szkańców **miasta Poznania.**

NARZECZONE

komedya w dwóch aktach J. Ko niowskiego.

RAPTUS

komed. w jednym akcie z francuzki

Nastąpi:

Mazur w cztery pa

w kostiumach krakowskich

Na zakończenie żywy obraz w dw odsłonach:

1) Konkurent.

2) Błogosławieństwo.

Administracya łomów kamiennyc

w Solingen.

Zakład łomów kamiennych i szlifiernia, Holzminden nad Wezerą

Stacya kolei żelaznéj Westfalskiéj i Brunświckiéj.

Płaty na trotoiry, na perony dworców kolejowych, na szopy do lokomotyw, składy machin itd.

Podłogi do sklepów, sieni, kurytarzy, kościołów, publicznych gmachów itd.

Wszystkie gatunki **łupku** na dachy i ściany, **koryta, wiadra i c sane kamienie.** (375

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.